Ner 149. Kraków 2 Lipca — Czwartek. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie		złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie		„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém		„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.		tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Francyi Anglii i Szwajcaryi		fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii i Włoch		„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 428, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku . *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund*.

Kraków 1 lipca.

Pomimo ciągłych zapewniań, jakiemi półurzędowa prasa francuska otaczała wyjazd księcia Napoleona z Paryża, że misya jego nie jest polityczną, nie wahaliśmy się wcale wypowiedzieć, że przywiązujemy do tej podróży, zwyczajnym pociągiem kolei żelaznej odbytej, większe znaczenie w polityce ogólnej, aniżeli do niejednego umyślnego pociągu monarszego przesuwającego się po Europie. Misya ta nie była dyplomatyczną, o tem nie potrzeba było się rozwodzić; nie miała na celu zawarcia ani zaczepnego ani odpornego przymierza, to również widoczna: ale nosiła na sobie cechę bardzo wyraźną, odpowiadającą położeniu, polityce i interesom Francyi w tej chwili. Państwo to bowiem w danym razie nie może liczyć na innych sprzymierzeńców, jak tylko na Austryę i Turcyę.

Pierwsza część podróży czy misyi, tojest do Austryi, cechę tę zdaniem naszem udowodniła, przyjmując charakter obserwacyjny, a oraz rzeklibyśmy, nie swojem wyrażeniem, *officieux*. Nie ulega podobno wątpliwości, że taki dostrzegacz, jak książę Napoleon, przyjrzawszy się z bliska stosunkom austryackim, zwrócił głównie uwagę na kwestyę słowiańską, tak wewnątrz, jak zewnątrz najważniejszą, a powiedzmy otwarcie i najsłabszą stronę polityki austryackiej. Podczas jego pobytu, jak to zaraz zauważaliśmy, nastąpiło owo oświadczenie kanclerza względem Słowian, któremu się nieco dziwiono, a które nie pozostało bez następstw. Wycieczka księcia do Pragi poprzedziła odwiedziny Monarchy w swojej czeskiej stolicy. Nie czynimy tu żadnych domysłów; wspominamy tylko fakta, które są zarazem wskazówkami, jak z pobytem księcia Napoleona w monarchii wiążą się co do czasu ostatnie w sprawie słowiańskiej rządu austryackiego działania. Może to być prosty przypadek, nie przeczymy; ale w polityce przypadki nie są obojętne. Z resztą cóż dziwnego, jeżeli słowa księcia do polityki francuskiej się odnoszące, sprawiły wrażenie w Pradze i odwiodły nieco umysły starające się w udanych panslawistycznych dążeniach osłaniać się przed zaborczą polityką pruską, tak jak w Peszcie znów mogły uciszyć antisłowiańskie uczucia, i wypaść tym sposobem na korzyść Austryi, której wzmocnienia polityka Francyi pragnąć się zdaje.

Drugą część podróży podjął książę Napoleon z Pesztu, i jak donoszą, stanął już w Stambule. Wypadki serbskie przeszkodziły zdaje się dostojnemu podróżnikowi odwiedzić Belgradu, aby nienaruszać polityki nieinterwencyi, jaką mocarstwa przy obiorze nowego księcia serbskiego zachować postanowiły. Rosya bowiem, która, jak dzienniki jej dowodzą, pilnie śledzi owej niepolitycznej podróży, nieomieszkałaby upatrywać w pobycie Księcia w Belgradzie wyraźnego nieinterwencyi pogwałcenia. Wolno także zwrócić uwagę, że wobec księcia Karola Hohenzollerna nie znalazł książę Napoleon za stosowne pozostać w owem *incognito*, jakie zachowywał w Wiedniu, i był jako książę krwi w Bukareszcie przyjmowany. W tej samej niewiadomości zostajemy co do jego misyi w Turcyi, jak w Austryi. Jeżeli się atoli nie mylimy, spostrzeżenia jego zwrócą się głównie w stronę Słowiańską, i ważność owych reform tyle sławionych, co dopiero inaugurowanych, ocenioną będzie zwłaszcza ze stanowiska odnoszącego się do szczepów, których zaspokojenie mogłoby jedynie wyprowadzić Turcyę z tej toni, w jakiej się znajduje, a w której ją utrzymuje Rosya, stawając zawsze niejako opiekunką słowiańskich poddanych Porty.

W ważnej sprawie sądownictwa krajowego, odbieramy następujące pismo:

Rozdział sądownictwa od administracyi, przed półtora rokiem w Galicyi przez ministerium Belcredego drogą rozporządzenia tymczasowo zaprowadzony, na mocy ustawy przez Radę państwa uchwalonej, a przez N. Pana sankcyonowanej, wchodzi z dniem 1go września b. r. w życie w całej monarchii. W skutek ogłoszeń Prezydyów sądów wyższych we Lwowie i Krakowie, rozpisane konkursa celem obsadzenia posad sądowych w hierarchii sądów powiatowych, kończą się z dniem ostatnim czerwca r. b. Obowiązkiem naszym jest okoliczność tę podnieść do należytego znaczenia i postawić w tym względzie jasno określone żądania wobec W. Rządu. O ile życzenia nasze spełnionemi zostaną, utwierdzi nas wypadek sprawy o rzetelności działań obecnego p. ministra sprawiedliwości, a zarazem będzie kamieniem próbierczym: czy, czego i o ile od ministeryum przedlitawskiego oczekiwać możemy; czy ministerstwo za abdykacyą Sejmu krajowego i delegacyi naszej na stratę autonomii naszej uchwałą z d. 2 marca 1867 dokonaną gotowem jest, nie powiemy, do wzajemnych koncesyj, lecz do wymierzenia krajowi sprawiedliwości i słuszności; nareszcie czy stojąc na straży ustaw zasadniczych, gotowem jest wprowadzić je u nas w życie, zwłaszcza, że połowiczne wprowadzenie języka krajowego w sądach galicyjskich, i powolne przewlekanie reformy postępowania sądowego, nie bardzo nas uspasabia do pomyślnego wypadku oczekiwań naszych.

Odgadnie każdy, co mamy na myśli: zasadę bezwzględnego obsadzenia posad sądowych wyłącznie przez krajowców. Minister sprawiedliwości przystępując do obsadzenia posad sądowych po powiatach w Galicyi, ma sposobność przekonania kraju, że dość rozpowszechniane obawy o jego niemieckich usposobieniach i niechęci ku Słowianom, co do nas przynajmniej, za bezzasadne uważać winniśmy.

Rok 1855 w rocznikach sądownictwa galicyjskiego, nigdy zapomnianym nie będzie. Ówczesny minister sprawiedliwości bar. Kraus zapisał swe imię najprzykrzejszemi dla nas wspomnieniami. Sta Czechów, Morawców i niemieckich Szlązaków, propagatorów idei *Drang nach Osten*, przybywając z obczyzny, z uszczerbkiem krajowców zajęło wyższe posady sądowe. Ministrowie Bach, Krauss i ówczesny prezydent Rządu krajowego w Krakowie hr. Mercandin, w gorączkowem przeprowadzeniu idei tej najczynniejsze rozwinęli zabiegi. Ówczesny okrąg rządowy krakowski zalanym też został, w pełni słowa tego znaczeniu, koloniami czesko-morawsko-szląskiemi. Przybywający do kraju nieświadomi jego stosunków, zwyczajów i tradycyj, a co najważniejsza, pozbawieni wszelkiej świadomości języka polskiego, rozkrzewiali z krzywdą kraju zasady germanizacyjne, wypierając zewsząd język polski; w rozmowach ze stronami i rezolucyach wyłącznie używając języka niemieckiego, niezrozumiani w kraju czując się upośledzonymi, utwierdzali się w niechęci do wszystkiego co krajowe. Okoliczność wyłącznego używania języka niemieckiego w protokółach sądowych i rezolucyach dla włościan wydawanych przyczyniła się do rozwielmożnienia plagi ssącej lud nasz, kasty pisarzy pokątnych; nieświadomi ustaw, lecz po niemiecku piszący, a tak dla sędziów językiem polskim niewładających pożądani tłómacze i rzecznicy biednego ludu wiejskiego, w wielu powiatach, na co w aktach urzędowych znajdują się dowody, najzgubniejsze na wymiar sprawiedliwości wywierali wpływy. Hr. Gołuchowskiemu jako ministrowi spr. wew., a następnie ministrowi Stanu zawdzięcza kraj przeplenienie żywiołów tych. Kiedy w roku zeszłym obecny namiestnik hr. Gołuchowski podjął na nowo dzieło reorganizacyi, o ile zapewne jego wystarczały wpływy, — prawie zupełnie pominął naczelników w r. 1855 do kraju z zagranicy sprowadzonych. Nieumieszczeni przy reorganizacyi politycznej kraju przez ówczesnego ministra p. Komersa, oraz p. Christianiego, b. prezydenta Sądu Wyższego w Krakowie, dla przeprowadzenia czynności tej umyślnie do ministeryum powołanego, na wnioski prezydentów Sądów Wyższych we Lwowie i w Krakowie, zaledwie z pominięciem kilku indywiduów jak najskwapliwiej zamianowani zostali tymczasowymi Sędziami powiatowymi i pełnią obowiązki te do chwili obecnej. Dziennik Wasz w swym czasie w sprawie tej głos po kilkakrotnie zabierał w roku zeszłym, i słuszne podnosił zarzuty przeciw ówczesnemu Ministrowi Sprawiedliwości i prezydyom Sądów Wyższych krajowych. Urzędowe *comuniqué*, jakie Was wtedy doszło, twierdziło jednak, że mianowani w obrębie Sądu Wyższego w Krakowie są krajowcami, że zaledwie kilkunastu jest niekrajowców, którzy już jednak przyswoili sobie zupełnie język krajowy, że dlatego umieszczonemi być musieli, ponieważ brakło ludzi fachowo wykształconych (?) Odpierając ten bezzasadnie wypowiedziany zarzut, zwracamy uwagę Rządu, iż półtoraroczni upływ czasu przekonał nas: że większość dotychczasowych sędziów powiatowych albo nie posiada wcale języka krajowego, albo też w tak ograniczonym stopniu, że do urzędowania w kraju naszym zupełnie są niezdolni; że wielu z tych, w których obronie ich przełożony wystąpić uznał za stósowne, dziś jawnie przyznają się do nieznajomości języka polskiego i sami upraszają o przeniesienie do innych krajów koronnych; a zarazem, że nie brak uzdolnionych krajowców, jeżeli Sądy Wyższe i p. Minister Sprawiedliwości uwzględniać ich zechcą. Sam bezstronny wymiar sprawiedliwości i zachwiana powaga Sądów powiatowych wymaga gruntownego ich odrodzenia kość z kości. Jeżeli instytucya sędziów udzielnych powiatowych nie wytrzyma w ogóle krytyki prawniczej, co już pisma krajowe słusznie nieraz podnosiły, cóż dopiero powiedzieć o Sądach tych, skoro na ich czele stać będą ludzie obcy, z krajem i językiem nieobeznani? O potrzebie gruntownej reformy przekonane są wyższe Sądy krajowe; czy jej jednak należycie dopełnią? czy wpływy rodzime zagrożonego bytu spółziomków z Czech przybyłych nie przeważą? Czekamy cierpliwie.

Dziś jednak zwracamy na ważność sprawy uwagę dziennikarstwa krajowego, i sprawę tę gorącej i serdecznej jego baczności polecamy, oczekując, że rodak nasz wolą N. Pana do rady korony najłaskawiej powołany, stosunków krajowych aż nadto świadomy, zwróci oko kolegi swego, ministra sprawiedliwości, na rzetelnie uzasadnione i legalne życzenia kraju, aby obok zdolności i prawości, gruntowna i udowodniona znajomość języka krajowego była koniecznym warunkiem do otrzymania posady sądowej w kraju naszym.

Mężowie wolą kraju do czuwania nad jego losami powołani, zbliżeni do radców korony, którzy wytrwaniem na ciernistem stanowisku, mimo licznych przeciwności i doznawanych zawodów, złożyli dowody najszczerszych chęci popierania obecnego rządu i odrodzenia monarchii, nad sprawą tą dla kraju nader ważną zapewne należycie czuwać zechcą.

Pragnęlibyśmy się wreszcie utwierdzić w przekonaniu: że prezydya Sądów Wyższych krajowych, z uwagi na ważność przedmiotu, referaty dotyczące powierzą w ręce niezawisłych radców, z krajem, ludem i stosunkami obeznanych, a dla nas nieprzychylnie nieusposobionych; że Sądy Wyższe krajowe powołane do proponowania kandydatów, jak niemniej prezydenci Sądów Wyższych na sprawę tę bezpośredni wpływ wywierający, przedewszystkiem dobro kraju będą mieli na oku, a dalecy od uprzedzeń swych poprzedników,—przekonani, że mówiąc i urzędując w języku krajowym, można być także wiernym poddanym, — wypełnią czynem przysięgę, którą co zaledwie na ustawy zasadnicze złożyli, a tak najdobitniej uszanują wolę Monarchy, który po kilkakroć objawił niewzruszony zamiar wypełnienia sprawiedliwości dla wszystkich swych ludów i uszanowania praw ustawami zasadniczemi im zapewnionych.

Kończymy słowy: żądamy słuszności, żądamy poszanowania praw językowi naszemu ustawami zasadniczemi zawarowanych, a spełnienia tych życzeń, od których głównie zależy dobry wymiar sprawiedliwości i podźwignienie powagi sądownictwa, pełni najlepszych nadziei, od W. Rządu oczekujemy.

KORESPONDENCYA CZASU

Lwów 28 czerwca.

(*B.R.*) W roku 1850 (obacz Rozprawy c. k. Towarzystwa gospodarsk. galic. Tom 10, str. 58) Komitet Towarzystwa gospodarskiego kazał wydrukować Rozprawę o ekonomii Galicyi; a ponieważ w tej rozprawie zawierały się ustępy o *instytucie kredytowym* i o kasie oszczędności, niezgodne z zapatrywaniem się Komitetu redakcyjnego, więc tenże dodał następujący z swej strony przypisek: „Chociaż nie możemy w wielu miejscach podzielać zdania autora, a zwłaszcza co do instytutów naszych hypotecznych, podajemy one jednak publiczności w tym zamiarze, aby przez to wywołać pożądaną, a tak mało u nas znaną i cenioną dyskusyę jawną w przedmiotach tyczących się dobra powszechnego“.

Zastrzeżeniu temu winien poczęści autor wspomnionej rozprawy, której dotyczące uwagi nadto były szorstkie, nadto, by tak rzec, radykalne na owe czasy; w tych bowiem uwagach po raz pierwszy wypowiedziano wyraźnie, bez ogródek, że instytut zwany kredytowym był właściwie, tak jak był i niestety jest jeszcze, niszczycielem *kredytu* w kraju; instytutem *hypotecznym* z gwarancyą niedołężną w rzeczy, a przesadną w formach i w rzeczy, wymagającym przeto śpiesznej a radykalnej reformy, raczej przeistoczenia na instytut *kredytowy*, potrzebny krajowi. To też i komitet redakcyjny w przytoczonym przypisku swoim już nazwał ten instytut *hypotecznym*, jednakże dalszych z pojęcia tego wniosków autora snać nie przyjął, bo jak powiedziałem były zbyt radykalne, o czem się zresztą szanowny czytelnik z 10go tomu Rozpraw Tow. Gosp. str. 84 sam przekonać może.

Minęło tymczasem lat kilkanaście, i dziś nikt już podobno nie podpisałby rzeczonego przypisku; ale pora reform wówczas stosownych jeżeli nie zupełnie minęła, to przecież już nie tak, jak była, dogodna. Mianowicie mogliśmy na podstawie instytutu, jaki był, dążyć do wzniesienia silnego zakładu kredytowego, odpowiadającego potrzebom kraju; gdy przeciwnie dziś mamy już bank anglo-austryacki, bank hypoteczny, bank włościański, i radzi nie radzi musimy się oswajać ze zdaniem: że to wszystko tak dobrze, bo tak.... stało się.

Bank angielski mógł mieć komisyę w naszym instytucie; hypoteczny i włościański mogły istnieć nierównie pożyteczniej w „galicyjskim banku“, albo zakładzie kredytowym krajowym. Konkurencya potrzebna,.... Towarzystwo kredytowe nie wychodzi na spekulacyą itd. Oto, czem sobie usprawiedliwiamy istnienie różnych, odrębnych zakładów. Ale to są pozory tylko, albowiem teorya o konkurencyi nie stosuje się do banków, a taka równowaga pieniężnego obrotu, żeby ani zysku ani straty nie było, to po prostu nonsens. Konkurencya znaczy dowóz produktu dla konsumenta, a gdzież bank dowozi pieniędzy? wszak on tylko tu bierze a tam daje, pośredniczy; zaś konkurencya pośredników, faktorów, czyli to wielkich czy małych, czyni produkt podany droższym a nie tańszym dla konsumenta; w naszym wypadku: konkurencya banków robi pieniądz droższym dla potrzebującego pożyczki. Gdyby np. uprzywilejowany bank hypoteczny galicyjski istniał w związku z instytutem kredytowym, wtedy panowie grindery mogliby jak np. węgierscy założyciele instytutu kredytowego w Peszcie, pobierać sobie swoje procenta od wkładek, a pożyczka byłaby w instytucie dla każdego potrzebującego przystępniejszą i tańszą, z przyczyn jasnych każdemu, kto ma elementarne pojęcia o finansowości. O tak zwanym banku włościańskim niepodobna twierdzić inaczej. Że instytut Towarzystwa kredytowego nie jest spekulacyą na zyski, tego dowodem bilans, wykazujący majątek instytutu i tegoż pomnożenie, a w rzeczy będący biernym, tak biernym, że gdyby instytut był bankiem prywatnym, byłby przymuszonym wkrótce, a może lepiej zaraz do likwidacyi. Rzecz jest prosta, według zasad rachunkowości należy dany towarzystwu kredytowemu przed 26 laty fundusz zakładowy wraz z policzonemi od czasu założenia instytutu odsetkami prawnemi prowadzić jako rubrykę stanu biernego instytutu, a to pokaże prawdziwy stan instytutu, to jest: że instytut nie posiada wcale żadnego majątku, ale owszem dług ogromny winien jest założycielom. Dowodzi to, że pochwały o nadzwyczajnej dokładności, aż zbytecznej skrupulatności rachunków instytutu, które słyszeliśmy na jednem z posiedzeń delegackich, niezupełnie były uzasadnione; dowodzi dalej, że uchwalanie dyet dla delegatów z funduszu rezerwowego, który faktycznie nie istnieje, gdyby nawet nie chromało na zupełny brak tytułu prawnego do dysponowania tym funduszem na wydatek tego rodzaju, byłoby co najmniej niewczesne; dowodzi wreszcie, że zasada przyjęta w administracyi mniemanego instytutu jest mylną, ponieważ ostatecznie może doprowadzić do zniweczenia funduszu zakładowego; i dziś już ten fundusz nie istniałby, gdyby się było od czasu założenia rok rocznie przynależną kwotę na procenta odliczało; to, że się używało tego kapitału bez procentu, za darmo, nie zmienia stanu kwestyi; procenta tego kapitału mogą być w kasach instytutu lub gdziekolwiek wydane, zawsze jednak w rachunkach uwidocznione być powinny, inaczej o stanie instytutu i tegoż majątku sąd mylny wypaść musi.

W rzeczach finansowych nic zgubniejszego nad ułudę, a niestety nadtośmy do tego skłonni. Instytut kredytowy to zapewne rzecz wielka, a je-

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

W chwili upałów kanikularnych, kiedy się nic nie dzieje, do wypadków policzyć należy walne posiedzenie międzynarodowej *Ligi Pokoju*, które się odbyło w sali koncertowej Herza za szczególnem pozwoleniem zwierzchności.

Zebraniu prezydował pan Dollfus znany przedsiębiorca-filantrop z Mulhuzy. Obok niego siedzieli prezes kongresu brukselskiego z 1848 r.; pastor Richard, sekretarz londyńskiego towarzystwa pokoju; Izydor, wielki rabin konsystorza paryskiego; Fryderyk Pessy, zięć Ludwika Wołowskiego; Paschoud, pastor kościoła reformowanego Paryskiego; Edward Paasse, delegat londyńskiego Towarzystwa pokoju; Lamarowzow, sekretarz angielskiego towarzystwa zniesienia niewoli; Józef Garnier, sekretarz paryskiego kongresu pokoju z 1849 r.

Panowie ci zabierali głos z kolei. Ojciec Gratry miał także mówić, ale się wymówił słabością zdrowia.

W pierwszych ławach słuchaczy siedział Ferdynard Lesseps, ekonomiści sławni, członkowie Instytutu i trzech księży katolickich. Sala była przepełniona młodzieżą uniwersytecką. Częste oklaski przerywały mowcom.

Widowisko uderzało sprzecznością. W chwili, kiedy cała Europa niespokojna, wewnętrznie wzburzona, czeka stanowczej próby Chassepotów i iglicówek; grono ludzi dobrej woli, spokojnie obraduje nad sposobami popchnięcia Turcyi w objęcia Krety, Francyi w objęcia Prus, a Polski w objęcia Rosyi. Wygląda to, jakby wyglądały narady kucharskie rozpoczęte celem sporządzenia smacznego obiadu na tratwie Meduzy.

A jednak zwolennicy pokoju śmieszni w chwili obecnej, mają najzupełniejszą słuszność w zasadzie; w oderwaniu propagują myśl chrześciańską powszechnego braterstwa. Ideał zgody, który w tych czasach spornych łączy współzawodnicze sekty, to nowy ideał ludzkości, który się urzeczywistni, skoro solidarność ludów stanie na sprawiedliwym podziale dóbr tej ziemi.

Zwolennicy pokoju powszechnego, *quand-même*, są tutaj bardzo liczni. Liczniejsi jednak czytelnicy *Latarni*, tygodnika odznaczającego się opozycyą przeciw istniejącemu rządowi. Jestto fakt uderzający. Pisemko redagowane przez Henryka Rochefort publicystę drążkowego, robi opozycyą błazeńską, krytykuje bez wyjątku wszystkie czynności rządu, dla tego, że rządowe — nie szanuje ani żywych ani umarłych, ani prawych ani nieprawych — tych ostatnich mianowicie wytyka palcami... Szydzi z dynastyi Napoleonów, szydzi z nieboszczyka króla holenderskiego molierowskim sposobem; matkę Cesarza stawia na stanowisku, na którem nowe prawo pana Guillotet nie dozwala postawić publicznie żadnej francuskiej obywatelki poślubionej przed merem.

Wszystko to przysłonione gazą ale tak przezroczystą, że nic nie zasłania, tylko przedziela autora od policyi poprawczej. Rzecz pozioma, płaska, nie stawiająca nic wyższego ani czystszego na miejscu tego co plugawi; opozycya najwyraźniej robiona dla spekulacyi, celem wyzyskiwania ducha sprzeciwieństwa chwili obecnej — niczego nie uczy, niczego nie dowodzi, do niczego nie budzi ani zapala — tylko przeczy i pluje w górę...

To widać dosyć, żeby pociągnąć massy. Powodzenie tego pisma jest niesłychane. Drugiego poszytu *Latarni* rozkupiono w ciągu jednego wieczora 75,000 egzemplarzy. Powodzenie z każdym dniem rośnie: w sobotę wieczorem na trzech spotkanych ludzi na ulicy, dwóch czyta *Latarnię*, którą sprzedają wszędzie za pomierną cenę ośmiu *sous* z przeciętemi kartami, dla ułatwienia czytania w epoce księgo-wstrętu. Wszystko przewidziano!

Latarnia jest teraz najmilszą strawą umysłową Paryża. Wydawcy znaleźli kopalnię złota trafiając na raz aż w trzy przeważne dziś gusta stolicy: zamiłowanie opozycyi, skandali i komiki płaskiej.

Oddawszy co należy *Latarni*, dodać trzeba, że władza brakiem taktu, ciasnotą rozporządzeń drobnych, codziennych, z których złożony wątek wewnętrznego rządu, daje pole do krytyki, a nawet do błaznowania.

Pomijam śmieszne rozprawy w senacie nad prawowiernością medycyny, które spowodowały, jak słychać, śmierć jednego medyka i śmierć policyanta w ulicznem starciu. Weźmy wypadek świeższy. Karol Boissière, członek towarzystwa filotechnicznego, zażądał od ministra oświecenia upoważnienia do dwunastu odczytów w Sorbonie, o spółczesnej literaturze dramatycznej. Każda lekcya miała być poświęcona jednemu z dzisiejszych francuskich dramaturgów. Minister dozwolił konferencyj pod warunkiem, że nie będzie mowy o Wiktorze Hugo.

To jedno rozporządzenie *liberalnego* ministra, dostarczy *Latarni* treści całotygodniowej.

Już *Charivari*, który zawsze dzierży berło krytyki światłej i opozycyi mylącej, umieścił w kolumnach swoich niby list ministra do pana Boissière w tych słowach:

„Żądasz pan upoważnienia do odczytów o teatrze tegoczesnym. Zezwalam — ale pod jednym warunkiem: odebrawszy niniejsze pismo, udasz się niezwłocznie z dwoma świadkami do komisarza policyi i tam przysięźesz nie wymówić nazwiska Wiktora Hugo. Zaraz powiem panu dla czego, ale niech to pomiędzy nami zostanie.

„Hugo jest jedynym genialnym dramaturgiem naszej epoki. Byłoby nieprzyjemnie rządowi, żebyś przypominał, że tego genialnego pisarza sztuki zakazane, kiedy upoważniają z uszanowaniem utwory mierne albo głupie. Jestto sprawa obywatelska. Sądzę, że nie chcesz uchodzić za demagoga; więc we własnym interesie radzę panu, żebyś zapomniał o istnieniu Wiktora Hugo. Ubolewając (zawsze pomiędzy nami) nad purytanizmem naszych czasów, zostaję sługą pańskim.“

Opozycya na każdem miejscu i o każdej dobie objawia się bez przerwy. Gazeciarze nieurzędowi nie gardzą żadnym faktem, choćby najmniejszym, mogącym posłużyć do ćwiczenia ducha sprzeciwieństwa będącego na porządku dziennym. Pochwycono nawet śmierć cesarskiego psa, żeby przypinać łatki dostojnikom. Jeden z dzienników humorystycznych spisał dla ludzi zbierających materyały do historyi psa *Nera*, niektóre szczegóły charakterystyczne.

Mimo zapewnień przeciwnych, *Nero* był zawsze zwolennikiem pojęć liberalnych. W czasach kiedy Emil Ollivier dawał rady rządowi, Nero bardzo polubił tego młodzieńca stanu: ruszał ogonem ilekroć go zobaczył, szczekał z radości słysząc go mówiącego — słowem, okazywał uwielbienie, jakie tylko pies okazać może politycznemu mowcy. Rouhera przeciwnie, bardzo chłodno przyjmował. Minister stanu pieścił go jednak — posyłał mu zajęcze skoki... Nero pies porządku i hierarchii, byłby dostał naganę, odmawiając podarku od takiego dostojnika — przyjmował więc —; ale minister nic więcej od niego nie otrzymał. Limayraca, byłego redaktora *Constitutionnela*, Nero gryzł w łydki bez ceremonii. Kiedy Darimon chciał go raz pogłaskać, Nero warczeniem okazał, że taka poufałość wcale mu się nie podoba. Nero był wielkim zwolennikiem reform 19go stycznia itd.

Oto jest ton opozycyi brukowej, brzęczącej nieustannie, na każdej stronnicy kilkuset nieoficyalnych świstków paryskich.

Nie zadowolenie z angielskiej wygranej na ostatnim wyścigu w Bulońskim lesie dotąd nie ustało. Znów wyrzucono 100,000 fran... rzecz bolesna! Ale chociażby i we Francyi te pieniądze zostały, to zawsze niedorzecznie taką przywiązywać sumę do końskiej nogi. Czyż nie możnaby użyć lepiej tej kwoty? W nagrodach dysproporcya rażąca. Autor najlepszego dzieła historycznego, jakie napisano w ciągu roku, otrzymuje od akademii dwadzieścia

dnak czy kto to obliczył, że ze stu ośmdziesięciu delegatów każdy przedstawia tylko dziesięciu członków czyli dłużników i tylko sumę około ośmdziesięciu tysięcy? Na każde 10 głów i na każde 80,000 guldenów długu, *delegat!* nie mógłżeby jeden reprezentować przynajmniej 30—50 a oraz większą sumę? Wszak poseł w sejmie, do wszelkich spraw, nie tylko do jednej sprawy; a jednak nie wybieramy jednego na 10 mieszkańców... Że na ten raz jest liczniejsze zgromadzenie, to, gdyby nie dyety, byłoby o tyle z korzyścią dla kraju i dla interesowanych w szczególności, iż zajęcie się przedmiotem tak wielkiej wagi obejmie szersze koła; ale peryodyczne a tak liczne zgromadzenia byłyby i dla funduszu i dla interesowanych zbyt kosztowne. Najlepiej może byłoby zostawić zarząd jak jest, bo trudno o doświadczeńszych i gorliwszych ludzi, a działać będą niewątpliwie tak jak ich poinformuje zgromadzenie delegatów; jest przynajmniej pewność, że rezolucye zgromadzenia wykonać potrafią, co nie tak pewne na wypadek nowych wyborów; nowi funkcyonaryusze musieliby znów praktykować i doświadczać, a tu na to niewiele czasu. Polecić zarządowi, może wzmocnionemu jaką komisyą *ad hoc*, aby tentował układ o zlanie się z bankiem hipotecznym i połączenie z bankiem włościańskim, oraz aby wygotował nowe statuta stosownie do okoliczności, i tymczasowie rozejść się *ad penates*, to ponoś co dziś delegaci uczynić z pożytkiem mogą.

Wiedeń 29 czerwca.

‡ Jakby jakie fata morgana usuwa się sprawa pojednania czeskiego. Im głębiej staranoby się rzecz zgruntować tem trudniejszem staje się badanie jej. Im więcej te stosunki ze względu na swoją nowość i nadzwyczajną nagłość, z jaką są one tutaj podnoszone, wzbudzają uwagi wszystkich kół — tem mniej okazują się godne takowej. Baron Beust, którego podróż do Pragi wszystkich poruszyła i usiłowaniom pojednawczym mimowolnie takie znaczenie nadała, mozoli się teraz tutejszych polityków przez osobiste rozmowy objaśnić o stanie rzeczy. Powtarza on ustawicznie, że do Pragi udał się w charakterze zwyczajnego posła, aby się osobiście przekonać o żądaniach Czechów. Według jego wyznań ministerium cislitawskie miałoby już zyskać podstawę do usiłowań pojednawczych, jednak niektórzy członkowie tego ministeryum przez swoje poprzednie prowokacyjne stanowisko stronnicze nie są w możności samoistnie przedsiębrać odpowiedniego działania. Toteż baron Beust, jak się dowiadują, rozmawiał z tymi panami i zalecał przezorność, twierdząc, że ugoda przedstawia tę trudność, iż Czesi zawsze jeszcze wzbraniają się uznać konstytucyę. Celem głównym traktujących stron jest, aby jedna strona ustąpiła nieco ze swych żądań, druga znów aby coś postąpiła. Wiele rzeczy mogłoby na korzyść autonomii wytłomaczonem być w konstytucyi, chodzi tylko o dobrą wolę. Sama konstytucya, jak tutaj codziennie uroczyście zapewniają, nie zostanie naruszoną na korzyść czeskiego federalizmu. Jeżeliby Czechy chciały się upierać na stanowisku przeciwkonstytucyjnem, mogą natedy przyjść smutne czasy dla narodu. Muszę tutaj zapewnić, że książę Auersperg wiedział, iż baron Beust udaje się do Pragi, aby się znieść z mężami przewodniczącymi w Czechach. Nieporozumienie, jakie powstało między br. Beustem i ks. Auerspergiem było przez inne osoby nienależące do stronnictwa opozycyjnego podniecone. Teraz, gdy się rzecz wyjaśniła, nie mają przyczyny ci dwaj ministrowie przedłużać niemiłego sporu, któryby ostatecznie doprowadziłby był musiał do stanowczego zerwania.

Paryż 27 czerwca.

ð. Cesarz, odbywając onegdaj ćwiczenia ogniowe w obozie Chalońskim, siedział na koniu przez pięć godzin. Było na tych manewrach mnóstwo oficerów zagranicznych. Cesarz przybędzie dziś do Paryża i zabawi dni kilka, potem jedzie do wód. Wrócił tu hr. Goltz ze względów na stan zdrowia i kto wie czy nie będzie się musiał poddać drugiej operacyi. Sprawy poselstwa pruskiego prowadzi ks. Solms. On to zaniósł nową reklamacyę o wychodźców hanowerskich, które margr. Moustier odparł względami gościnności. Wychodźcy oświadczyli, iż podpisy ich przeciw amnestyi są prawdziwe i zatwierdzili je wójci miejscowi. Bawi tu także Dymitr Bratiano, przysłany w nowej misyi. Był on u margr. Moustier. Gabinet Golesko-Bratiano stara się pozyskać względy Francyi. Zdaje się, że Francya skłania się do tego, skoro ks. Napoleon bawił w Bukareście. P Ristiez zostawił tu swego sekretarza, który nie ma żadnego charakteru urzędowego. Mówią, że p. Risticz tail wyjazd ks. Milana i podał w *Indépendance*, iż młody pretendent lękał się nowego zamachu. Hr. Stackelbrg nie rusza się z Paryża. Lord Stanley oświadczył, iż Anglia nie miesza się w sprawę serbską, i wynurzył życzenie, aby inne dwory postąpiły podobnie.

Constitutionnel zajmuje się mocno Czechami, i widzi potrzebę ukojenia opozycyi czeskiej. Sądzą tu, że byłoby to następstwem podróży ks. Napoleona. *Siècle* stara się zwrócić Czechów na stronę Zachodu. Wykłada on, że można było dać się oszukać przez panslawizm moskiewski, kiedy ten był rewolucyjnym, ale skoro stał się Carskim, ufać mu nie można. Wyrazy tego dziennika tłumaczą powód, dla którego paryzki komitet rewolucyjny okazywał oziębłość dla sprawy polskiej. R. 1863, dał się on, jak Proudhon, olśnić mniemaną rewolucyjnością Milutynów i dziś spostrzega się na błędzie. Trudno przypuścić, aby podróż ks. Napoleona nie wywarła także wpływu na Słowian tureckich.

Dzienniki włoskie przeczą, aby gotował się nowy ruch garibaldowski. Garibaldziści są jednak zawsze w ścisłym związku z tutejszym komitetem rewolucyjnym. Komitet zagrzewa Francyą do zakładania dzienników opozycyjnych, do zgromadzeń i manifestacyj, a wszystko to w imię pokoju i wolności. Korzystając z okoliczności, iż w Wersalu większość rady municypalnej jest opozycyjną, on to zachęcił do odprawienia obchodu stólecia urodzin jenerała Hoche. Rząd zezwolił na obchód, ale dając mu barwę militarną i zakazując mów przypominających rewolucyę. Dziennik pp. Favre i Picarda *Electeur*, woła: odzyskujemy Francyą t. j. nie pozwólmy, aby była rządzoną dłużej przez Cesarstwo. Dziennik ten będzie miał za to proces.

Wczoraj wytoczyły się w Izbie rozprawy nad kontyngensem 100,000 rekrutów. Margr. d'Andelard, spraw ozdawca, oświadczył się za projektem i wysławiał jego łagodność, w razie bowiem utrzymania pokoju rząd może trzymać żołnierzy pod bronią tylko przez 4 lata i 2 miesiące. Sprawozdawca dodał, że dla nietrudzenia ludności rząd organizuje gwardyą ruchomą tylko w części wschodniej i północnej kraju. Nie zaspokojona tem opozycya wniosła poprawkę z żądaniem zmniejszenia kontyngensu o 20,000 ludzi. PP. Picard i Juliusz Favre bronili poprawki. Ostatni rzekł: Europa wzdycha do pokoju, kiedy rząd szuka wojny w samym interesie dynastycznym. Europa nie wierzy jego zaręczeniom pokojowym; należy więc, aby Izba dała od siebie zaręczenia zmniejszając kontyngens rekrutów. Izba odrzuciła poprawkę i przyjęła projekt rządowy mniej 13 głosami.

Po jutrze zaczną się rozprawy nad budżetem. Thiers ma wystąpić z dwiema mowami, z finansową i polityczną. W ostatniej uderzy na Włochy i Prusy. O Rosyi zamilczy lub wyrazi się o niej przyjaźnie.

P. Pinard przywołuje do Paryża prefektów dla wywiedzenia się o stanie umysłów kraju. Nastąpią zapewnie liczne zmiany w prefekturach. Będzie to może wstęp do wyborów. Rząd kazał przyaresztować *International* za artykuł o ludziach nowych i nowej polityce.

Przybyła tu królowa Portugalska w ścisłem incognito. Dziś rano odjeżdża.

Jakem doniósł, największy odbyt dziennikarski ma dziś *Figaro*. Po nim idzie *Lanterne* p. Rochefort, byłego urzędnika prefektury Sekwany. P. Rochefort pisze sam ten tygodnik wychodzący w małym tomiku. Rząd toleruje jego pismo w przekonaniu, że autor zapracuje się niebawem.

Rzym 24 czerwca.

Otrzymaliście już zapewne alokucyą onegdajszą, którą wam wczoraj posłałem zaraz po jéj ogłoszeniu. Jak mogliście sami osądzić jest ona surowa, nowe prawa austryackie bezwarunkowo potępia i ogłasza za nieważne i niebyłe, wskazując na cenzury kościelne, pod jakie *ipso facto* podpadają przez konstytucye apostolskie i przez wyroki soborów powszechnych gwałciciele swobód kościoła. Ojciec Swięty nie szczędzi pochwał biskupom austryackiego cesarstwa, którzy słowem i pismem bronili konkordatu i przeciwko nowym uchwałom występowali; życzy przytem, aby arcybiskupi i biskupi węgierscy naśladowali swych kolegów. Baron Meysenbug, jak słyszałem, ma opuścić Rzym niebawem. Alokucya papieska bardzo boleśnie dotknęła wszystkich przyjaciół Austryi we wiecznem mieście; ci w przesadzie żalu swego może przypisują baronowi Arnimowi znaczny udział w ciosie duchownym, który spadł na rząd austryacki. Trudno powiedzieć jak dalece podobne posądzenie uzasadnionem być może. Sama natura praw międzywyznaniowych bardziéj niż praktyki dyplomacyi nieprzyjaznéj cesarstwu Habsburgów mogła natchnąć Głowie Kościoła tak ostrą naganę. Jeżeli nawet poseł pruski nie broni się od zarzutu, że się przyczynił do wywołania takowéj, można to przypisać miłości własnéj nader rozwiniętéj u mężów stanu i chętnie przyjmującéj niezasłużone nawet pochwały. Zapewniają, że Papież w téj saméj alokucyi miał zamiar przemówić o materyalizmie górującym we Francyi i stanowczo potępić ostatnie rozporządzenia ministra Duruy dotyczące tak nauki szkolnéj w ogóle jako wychowania kobiet w szczególności; ale hr. Sartiges przewidziawszy to wystąpienie papieskie czyli też dowiedziawszy się o niem z góry błagał Ojca Swiętego, by na teraz Francyi nie dotykał i nie pomnażał trudności francuskiego rządu tak wobec duchowieństwa krajowego jakoteż w sprawie rzymskiéj. Ojciec Swięty miał się do tych uwag przychylić i odroczyć na czas jakiś cios, który tu się gotuje przeciwko ministrowi oświecenia napoleońskiemu.

Mówią, że ksiądz Kuziemski nowy biskup Chełmski wezwanym został przez Stolicę Swiętą.

Obóz między Frascati i Rocca di Papa otworzonym został onegdaj. Część papieskiego wojska udała się na *błonia Hanibalowe*. Ojciec Swięty zwiedzi obóz prawdopodobnie po Swiętym Piotrze. Utrzymują nawet znowu, że przepędzi część lata w Willi Conti we Frascati. O zamysłach stronnictwa czynu i o gotującéj się powtórnéj wyprawie garibaldowskiéj przeciwko Rzymowi zewsząd słychać tutaj. Trudno rzec, czy te pogłoski są uzasadnione czyli też czysto tendencyjne. Dopóki wojsko francuskie strzeże Państwa Papieskiego, wyprawa ochotników nie może być jak tylko czynem szaleństwa i obłąkania. Jednak czarne koszule z białemi głoskami. *V. i M.* po wszystkich miastach włoskich szyją, a nawet w samym Rzymie mnóstwo kobiet ma nad niemi pracować. Tymczasem rozbójnictwo wzmaga się codziennie. Wczoraj banda złoczyńców zatrzymała pociąg kolei żelaznéj pod Marcigliana o polską milę od Rzymu. Konduktor stanąć musiał; ale szczęściem w wagonach znajdowało się kilkunastu zuawów, którzy chwyciwszy za broń wyskoczyli i puścili się w pogoń za bandytami. Ci zaś nie dotrzymawszy placu pierzchnęli w nieładzie i z nadzwyczajną szybkością. Tak tedy same okolice stolicy są w niebezpieczeństwie, a wiele osób w Rzymie upatruje w tych wzrastających bandach przednią straż garibaldowskiego najazdu, o czem jednak wątpić należy. Pułkownik zuawów Charette pokłóciwszy się z jenerałem Kanclerem ministrem broni wyjechał do Francyi.

Dnia wczorajszego na *Corso* deputowany włoski p. Amabile przejeżdżając tędy spotkał papieskiego kapitana Bellotti, którego przed kilką miesiącami we Florencyi na próżno na pojedynek wyzywał. Poznawszy go rzucił się nań i wszczęła się między obydwoma bójka, któréj żandarmerya położyła koniec aresztując obu. Atoli na słowo przechodzącego tamtędy członka rzymskiego senatu wolno ich puszczono.

Dziś rano Ojciec Swięty był na uroczystem nabożeństwie w kościele Sw. Jana Lateraneńskiego. Piękną wyprawiono mu tam owacyą. Przez całą noc dzisiejszą pole otaczające bazylikę Sw. Jana pełne było ludu, który tam się ściągał na tak zwany walny szabas czarownic włoskich, i narodowym obyczajem jadł ślimaki, pił i chulał.

Wyciąg z protokółów Rady szkolnej krajowej.

Posiedzenie XXVI d. 27 czerwca.

I. Rada zatwierdza trzechklasową niższą szkołę realną w Jarosławiu.

II. Rada przechodziła akt fundacyi wystawiony przez gminę miasta Jasła w celu założenia tam czteroklasowego niższego gimnazyum, i z prawdziwą przyjemnością wzięła do wiadomości godną uznania gorliwość jasielskiej gminy o wykształcenie młodzieży.

Ażeby jednak akt fundacyjcy mógł być zatwierdzony i pierwsza klasa gimnazyalna otworzona już z dniem pierwszym września b. r., Rada odeśle akt ten gminie jasielskiej do poczynienia niektórych koniecznych zmian, z ustroju szkół wypływających.

III. Rada stabilizuje na posadzie nauczyciela gimnazyalnego ks. Emiliana Ogonowskiego, nadając mu tytuł profesora.

Dyrekcya skarbowa krajowa we Lwowie nadała byłym koncepistom Karolowi Wenzlowi i Wincentemu Kuczyńskiemu posady: pierwszemu, komisarza okręgowego 3ej klasy; drugiemu, adjunkta konceptowego.

Wiedeń 1 lipca. W dzienniku ustaw państwa z 28 czerwca ogłoszonemi zostały sankcyonowane ustawy finansowe zarówno dotyczące budżetu przyszłorocznego jak podwyższenia podatków, jakoteż ustawa regulująca dług państwa. Sankcya cesarska ma datę 24 czerwca i podpis ministrów Auersperga, Taaffego, Plenera, Hasnera, Potockiego, Giskry, Herbsta, Brestla i Bergera. Podamy ustawy te niebawem.

Ustawicznie jeszcze encyklika papieska powoduje namiętne wycieczki dzienników liberalistycznych wiedeńskich.

Codziennie zapisać przychodzi nowe konfiskaty dzienników czeskich — *Narodny Pokrok* w czterech dniach trzy razy zabranym został, ostatnim razem za artykuł z obrazą osobistą Najjaśniejszego Pana. *Humorystyckie Listy* mają wytoczony proces za podburzanie spokojności publicznej. Przy dzisiejszym systemie tak częste konfiskaty i procesa świadczą jak muszą być gwałtowne wycieczki organów czeskich i jak silne ma sprężyny agitacya tam wzniecona. Pomimo zakazu zebrania ludowego w Chlum przybyło na zapowiedziany meeting 3,000 ludzi. Mowy, śpiewy i liczne *slava!* zabrzmiały wśród natłoku tam się gromadzącego. Naczelnik powiatowy Smolarz daremnie wzywał do rozejścia; obchód cały i śpiewy przedłużały się, a pan naczelnik został czynnie znieważony przez jakiegoś osadnika z Libecsu mając po trzy kroć strącony z głowy kapelusz.

Czy takie usposobienie ludności ułatwi pojednanie, o którym nieprzestają mówić w pewnych kołach politycznych w Wiedniu — zdaje się, że byłby to już ostatni na to czas.

Jako przyczynek do szczegółów pobytu N. Pana w Pradze, podają dzienniki wiedeńskie odpowiedź Cesarza na przemówienie hr. Clam Martinitza: „Zapewniasz mnie pan o swojem przywiązaniu. Chcę temu wierzyć, chociaż drogi, któremi postępujesz świadczyłyby przeciwnie. Przestrzegam pana, abyś nie szedł dalej temi drogami. Prowadzą one do rewolucyi. Usiłowałeś pierwszy rzucić żagiew odmówienia podatków w kraju. Wy panowie pierwsi uczujecie skutki tego postępowania niebezpiecznego!“ Ostre te słowa wypowiedziane do jednego z naczelników politycznych czeskich a zarazem już przez samo swoje stanowisko uważanego za dobrze położonego u dworu — dają wiele satysfakcyi dziennikom wiedeńskim tak skorym do wycieczek przeciw feudalistom czeskim.

— Peszteńska lewica sejmowa jest mocno urażoną, że minister hr. Andrassy przedłożył swoje wnioski do ustaw wojskowych najpierw klubowi Deakistów; i postanawia przyzwolić tylko na jedną z tych ustaw t. j. rekrutacyjną.

— N. Pan powrócił z Ischl do Laxenburga dnia 30 czerwca.

— Rozpoczął się w Pradze proces przeciw biorącym udział w nieprzychylnych demonstracyach podczas pobytu w tem mieście ministra sprawiedliwości Dr Herbsta. Na ławie oskarżonych zasiadło dwudziestu trzech przywódzców; nie ma między nimi Dra Juliusza Gregera, którego proces ma się toczyć osobno. Równocześnie wytoczono proces radcy miejskiemu w Smichowa Pickowi za obrazę majestatu.

Rosya.

Wiadomo, że na mocy traktatu paryskiego okręty wojenne rosyjskie nie mogą się pojawiać na morzu Czarnem, ani w portach czarnomorskich nie wolno Rosyi budować statków wojennych. Warunek ten dawno poszedł w zapomnienie, a w Nikołajewie budują statki wojenne. *Odeski Wiestnik* donosi właśnie z Nikołajewa, że syn Cara Aleksy wsiądzie w Poti na fregatę „Aleksander Newski“, na ktorej będzie pełnić służby puruczników i odbędzie podróż po morzu Czarnem i Śródziemnem, zwiedzi Konstantynopol, Ateny, Algier, przejedzie po Oceanie Atlantyckim i wstąpi do wysp Azorskich, a wreszcie przybędzie do Kronstadu. Fregata śrubowa „Aleksander Newski“ ma dział 51 i należy do floty baltyckiej, a jak pisze *Wiestnik*, „marynarze flotylli czarnomorskiej dawno już nie widzieli na tem morzu statku wojennego rosyjskiego większych rozmiarów“

— *Nikoł. Wiestnik* donosi, że oczyszczenie zatoki sebastopolskiej, którą w czasie wojny krymskiej zatarasowali Moskale zatopieniem okrętów swoich, postępuje ciągle, i prawdopodobnie ukończonem będzie w przyszłym roku. D. 20 maja dobyto z dna morskiego zrąb zatopionego okrętu „Swiętosław“, a w ciągu tego jeszcze lata wydobyte zostaną szczątki okrętów „Czesm“, „Marya“ i „Rościsław.“ Wszystkie te okręty zatopione były w większej bliskości lądu, te zaś które zatopione były na pierwszej linii, tak się dotąd zanurzyły, że nie stanowią już przeszkód dla żeglugi z powodu większej głębokości morza. Mimo tego roboty i tam są prowadzone, a w jesieni przyszłego roku mają się ukończyć.

— Telegram z Orenburga z 24 czerwca doniósł o zajęciu miasta Buhary, stolicy kraju, przez wojsko rosyjskie, bez wystrzału. Wysłany tam był przez jenerała dowodzącego Kaufmanna pułkownik Abrahamów. Kaufmann zająwszy bowiem Samarkandę posunął się w głąb Buchary, lecz jak twierdzą *Mosk. Wiedomosti*, nie ma mowy o wcieleniu Buchary, lecz prawdopodobnie skończy się na zmianie emira, ustanowieniu haraczu i przydzieleniu nowem emirowi gwardyi złożonej z wojska rosyjskiego. Znaczy to, iż Rosya poprzestaje na teraz na zamienieniu Buchary w lenność, póki nie nagromadzi wojsk, aby się mogła posunąć pod góry Parapamissos, stanowiące granicę właściwą Afganistanu. Droga taprowadzi do morza perskiego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 lipca. Jutro we wtorek przypada miesięczne posiedzenie pełnéj Rady miejskiéj. Na porządek dzienny zapisane są: przekazanie raty 500 złr. z umieszczonego na budżecie miejskim wsparcia dla Domu przytulku i pracy w wysokości 6,500 złr.; przeznaczenie cegły i kamienia po zburzonych Bogatych kramach pod Sukiennicami na obmurowanie nowo przyłączonego gruntu do cmętarza głównego, kosztem 1,726 złr.; odstąpienie bezpłatnie 35 sążni ☐ gruntu miejskiego przy ulicy Warszawskiéj na Kleparzu Zgromadzeniu Ś. Wincentego à Paulo na powiększenie dziedzińca domu mającego mieścić w sobie szkołę; wypłacenie 629 złr. na umundurowanie straży ogniowéj ochotniczéj; przyjęcie ofiarowanych przez p. Tlachnę 700 złr. za grunt miejski, przy Groblach do domu jego przytykający z obowiązkiem uregulowania służebności; wreszcie wykreślenie z budżetu miejskiego opłaty zwanéj „kamelaryjną“ ponoszonéj przez gminę izraelicką.

— Z dniem wczorajszym zamknięte zostały wykłady w tutejszych gimnazyach. W instytucie Technicznym trwają one jeszcze przez lipiec.

— Skutkiem starań X. Karola Teligi, kan. kat. krak. rektora Uniwers. Jagiell., odszukaną została grupa należąca do rzeźbionego ołtarza w kościele Ś. Floryana w Krakowie, która przed 30tu laty zapodziała się. Obecny jéj posiadacz przyrzekł ją zwrócić.

— W części dyecezyi krakowskiéj stanowiącéj przed rokiem 1847 Rzeczpospolitę krakowską, a dziś W. Księstwo Krakowskie, jest kościołów wraz z kaplicami mszalnemi 91, księży 327, w téj liczbie kapłanów świeckich 128; zakonnic 306, probostw wiejskich 33. Ludność katolicka W. Ks. Krakowskiego wynosi 128,198, innych wyznań chrześciańskich 259, starozakonych 19,587.

— Urzędowe sprawozdanie z czynności Rady miasta Krakowa i Magistratu, wydane za rok 1867, przez Wiceprezydenta Dra Strzeleckiego, pod tytułem: *Gmina Krakowska*, podaje daty statystyczne, z których wyjmujemy, że najwięcéj jest w mieście naszem szynkarzy bo 141, daléj faktorów 84, rzeźników 95, kawiarzy 61, waciarzy 48, piekarzy 51, złotników i jubilerów 52, krawców 59, kramarzy 162, sprzedawaczy wiktuałów 97. W innych zajęciach największa cyfra jest 40. W roku 1866 było zaślubin 310, narodzin 1,843, śmierci 1,480; w roku 1867, zaślubin 433, narodzin 1,858, śmierci 966.

— Od posła krajowego Dra Michała Koczyńskiego odbieramy następujące pismo polecające:

Onegdaj byliśmy na popisie szkolnym naszych dzieci w szkole wzorowej, i przekonaliśmy się naocznie, jak znaczne postępy uczyniła dziatwa pod światłym i ojcowskim kierunkiem p. Tomasza Hendla właściciela pensyonatu mezkiego.

Otóż sądzę, iż będzie to uiszczeniem się z długu wdzięczności, a zarazem ważnem poparciem pensyonatu p. Hendla, czyniąc życzliwą wzmiankę o tym popisie odbytym w naszych oczach, i o wzorowym stanie zakładu wychowawczego p. Hendla, polecając go gorąco rodzicom, którzy tam mieć będą wszelką pożądaną rękojmię troskliwego i umiejętnego prowadzenia pedagogicznego młodzieży, czy to prywatnie uczącej się, czy też pod ścisłym dozorem domowym uczęszczającej do szkół publicznych.

— Wczoraj zgorzały w Węgrzynowicach pod Krakowem, własności p. Józefa Zapalskiego, stodoły oraz zbiory siana.

— Dnia 14 maja umarł we wsi Kocierzu przy Rychwałdzie, do parafii Slemieńskiéj należącéj, Jędrzéj Mieszczak, mający lat 112, naoczny według własnego opowiadania świadek potyczki Konfederatów barskich z Moskalami na górze Koconiu d. 3 sierpnia 1768 r., w któréj z obu stron po kilku poległo. Na miejscu pobojowiska mieszkańcy wsi Kocoń wystawili r. 1865 kaplicę, w któréj d. 3 sierpnia r. b. jako w stoletnią rocznicę, nabożeństwo za poległych — jak się autor notatki wyraża, *pro fide, lege et libertate* — odprawi się.

— **Swoszowice** 30 czerwca.

(W. P.) Z każdym rokiem umniejsza się liczba osób szukających zdrowia w zagranicznych kąpielach, za to zdrojowiska krajowe napełniają się coraz więcej, a przeto i podnoszą. Już w pierwszej połowie czerwca rozpoczyna się ta pielgrzymka do cudownych miejsc, jedni śpieszą odzyskać zdrowie, drudzy towarzyszyć chorym, inni wreszcie dla świeżego powietrza, dla przepędzenia kilku miesięcy.

---

tysięcy zachęty. To już najwyższa nagroda dla dziejopisa. Pierwszy uczeń wychodzący ze szkoły politechnicznej dostaje... zupełne dzieła Laplaca. Towarzystwo historyczne francuskie laureatowi wielkiego konkursu, daje także parę książek w nagrodę. Protektorowie zwierząt, wybawcy ludzi, otrzymują medale bronzowe. Posag nantejskiej *Roziery* wynosi trzysta franków. Kilkuset frankami akademia francuska nagradza wszystkie wierne sługi, Francyi i Nawary. Mnóstwo jest jeszcze niższych nagród rozumu i cnoty. Jeżeli przypadkiem pozostanie jaka nagroda stu tysięczna w sferach nauki i moralności, przeznaczają takową odkryciu uznanemu z góry za niemożebne. Tak naprzykład: Sto tysięcy temu, kto znajdzie lekarstwo na cholerę; sto tysięcy wynalazcy kwadratury koła; sto tysięcy kierownikowi balonów; sto tysięcy temu, kto dowiedzie, że wymowa Rouhera nie rozmnaża większości.

Słychać, że *wielka nagroda Paryża* zniknie z programu Towarzystwa zachęty chowu koni. Miasto nie ma ani grosza — kasy robót publicznych znaleźć nie można... nakazano sondowania celem dowiedzenia się, czy rzeczona kasa nie wpadła przypadkiem w piwnice. W takich okolicznościach nie zabawna rzecz dawać sto tysięcy obłudnej Albionie. A trudno zrobić inaczej: skoro się wyznacza nagrodę, to nie dla zachowania jej sobie. Tylko loterya i akademie francuskie dokonywują takich operacyj finansowych.

Ponieważ tylko stu tysięcy nie wygrywają Francuzi, lepiej żeby takiej nagrody nie było. Rzecz prosta. Gdyby bawiący gości w niedzielę loteryjką gospodarz spostrzegł, że jego sąsiad ma zawsze kwinterno, nie gniewałby się nań niego, aleby loteryjkę zastąpił kadrylem.

Raport Haussmana zajmował mocno w tym tygodniu tutejszą publiczność. Rachunki idą ciężko, jak na sądzie ostatecznym. Miasto Paryż winno jeszcze w tej chwili za rozmaite bulwary 453 milionów i kilkanaście centów. *Debaty* proponują, żeby na każdej ulicy stawiać tablicę, gdzie przy nazwie stałoby zawiadomienie, ile kosztowała ulica. Tak, spacerując, kłanialibyśmy się milionom.

Girardin korzystając z ciszy, rozpoczął w *Liberté* oryginalny wykład. Sławny publicysta wychodzi z tej zasady, że gdyby nie było urzędników ani żandarmów, nie byłoby zbrodni. Konkluduje za tem za zniesieniem kar i sprawiedliwości. Pan Prudhomme z razu był przerażony taką zasadą. Gdyby mu ją podano w stanie aksiomatu, pewnoby jej nigdy nie przyjął zacny mieszczanin. Wiedział o tem Girardin i dowiódł swego twierdzenia tak jasno, ze samego Prudhomma przekonał. Moc wymowy Girardina, znana: jak się uweżmie, przekona kloca. Szacunek dla komisarza policyi osłabł nawet w umyśle paryskiego episiera; zlekceważeniem patrzy na przyjaciela sędziego pokoju; dla prezesa trybunału tylko, dzięki jego czerwonej sukni, ma jeszcze pewną konsyderacyą. Prawdę powiedziawszy, nie prezes skazuje, ani przysięgli, ale gruba księga w skórę oprawna. Jak ta księga nabyła tak absolutnej władzy nad ludźmi, którzy ją napisali, że jej się nie ośmielają poprawić? Tego Girardin nie powiada.

Zawiązały się dwa nowe towarzystwa: *Towarzystwo Rolników Francyi*, którego prezesem jest pan Drouyn de Lhuys, i *Towarzystwo Przyszłości*. Pierwsze zamierza postawić rolnictwo we Francyi na wysokości dorównywającej przemysłowi i handlowi. To jest praktyczne, zamożne i może być użyteczne. Drugie, mniej wyraźnie pokazując swe środki, obiecuje zachęcać i wspierać początkujących literatów i artystów.

Nie pierwszy to raz ludzie gromadzą się w tym celu. Nie raz już widzieliśmy tu takie grona, ale cała ich czynność schodziła do składkowych obiadów, po 10 fr. na głowę. Zjadłszy wiele i stosownie się nagadawszy, jedni szli na spacer drudzy do domu. Po kilku takich obiadach, Towarzystwo już nie dawało o sobie wieści.

Trzeba wierzyć, że nowe Towarzystwo Przyjaciół piśmiennictwa, ma najczystsze chęci — że w założeniu jego trufle żadnej nie grają roli. Jednak, radzibyśmy poznać, jaką drogą ci opiekunowie zamierzają iść do celu? Niełatwo to zachęcać i pomagać początkującym. Rzeczywiście, jest tylko jeden sposób wspierania pisarzy i artystów: dawać im pieniądze. Mając pieniądze, autor wydrukuje swoje dzieło, dramaturg przedstawi swoją sztukę, malarz obraz wystawi, muzyk każe grać swoją operę. W przyszłym liście doniosę czy *Towarzystwo Przyszłości* zamierza dawać protegowanym pieniądze, czy sobie obiady.

Rządy niebiańskie postępują łaskawiej z ludzkością jak ziemskie. Przez parę lat poprzednich deszcz padał przez całe lato; trochę pogody przychodziło dopiero w jesieni. Ztąd bankructwa, choroby i skargi — ciągłe petycye do Olimpijskiego senatu: wszystkie upraszały o zakończenie tego systematu opłakanego...

Wbrew zwyczajowi konserwatywnego senatu, rząd niebios nie przeszedł do porządku dziennego: wziął pod rozwagę petycyą utrapionych, i tego roku pogoda, a nawet gorąca nadzwyczajne trwają, bo petycyonaryusze skarżyli się także na brak ciepła. Z niczego nie zadowoleni ludzie już proszą Boga o deszcz i chłód.

Podczas upałów powstał projekt przemienienia w bawialnią paryskich katakumb, gdzie leżą kości kilkuset pokoleń wymarłych i kilkanaście tysięcy zgilotynowanych ludzi podczas wielkiej rewolucyi. Paryż chce się tam bawić. Myśl oryginalna: tańcować wśród szkieletów — z czaszkami igrać jak Hamlet, albo jak lord Bajron, pić z nich wino.

Zanim w katakumbach zaczną się chłodzić, Paryżanie próżnujący wyjechali nad morze. Każden tylko odjazdem zajęty. Na dworcach kolei tłok nadzwyczajny! Wielkie i małe damy, damy Arsena Houssaye i damy każdego, odlatują za wolą fantazyi. Wszyscy na raz uczuli się chorymi. Maszyna ludzka zużyta tarciem życia światowego zawsze potrzebuje naprawy. Lekarze grzeczni piszą recepty stosowne do życzenia pacyentów. Morze, żelazo, siarka, magnezya, jod, to żywioły naprawy ekonomii zwierzęcej: jeżeli nie uleczą, to na czas uwolnią doktora od stękania pacyenta niecierpliwego.

Woda stanowi dziś główny jeżeli nie jedyny sposób leczenia. Jestto rzeczywiście ratunek dany człowiekowi przez naturę. Lekarze coraz mniej leczą — i w tem postęp medycyny.

Mając na względzie dobro ludzkości nie dobro lekarzy, doktor Constantin James wydał przepisy pierwszych starań około chorego w nagłych razach. Książka wyszła pod tyłułem: *Livre des premiers soins*.

Poradnik taki skreślony z całą francuską praktycznością, jest bardzo potrzebny nie tylko na wsi ale i w mieście. Skoro w razie nagłej potrzeby poślesz po lekarza, nigdy go nie ma w domu. Posłaniec zwykle ztamtąd przynosi dwie odpowiedzi: doktór nie wróci przed wieczorem — doktór jest na konsultacyi.

To rzecz wiadoma: kiedy lekarz najpotrzebniejszy, zwykle nie przybywa albo — tak jak Grouchy pod Waterloo — po przegranej bitwie. Wiadomo także, że w nagłych razach brakiem natychmiastowego ratunku człek ginie. Pan James podaje tedy rady jak postąpić w wypadkach kiedy każda sekunda bezczynności grozi choremu śmiercią — powiada co począć z udławionym, z ugryzionym przez żmiję lub psa wściekłego! Jak radzić na postrzał słoneczny. Skoro ugryzie żmija, trzeba natychmiast nalać w ranę amoniaku i zapakować otwór zmaczanemi w tej cieczy szarpiami. Skoro ukąsi pies wściekły, pierwsza rzecz natychmiast skrępować sznurami ciało około rany, żeby w tem miejscu krążenie krwi zatrzymać; potem trzeba myć ranę octem lub gorącą wodą — a następnie postawić na ranie bańki, któreby krew zatrutą wyciągnęły.

Na *coup de soleil* najlepiej zaraz obłożyć gliną, a po kilku godzinach ciało czerwone smarować osadem z oleju. Połknąwszy igłę lub jakie ciało ostre, najlepiej włożyć w gardło, śpiesznie i jak najgłębiej, pór miękki odarty ze skóry: ostrze w nim utkwi.

Leki babskie skuteczniejsze bywają od najmędrszej kombinacyi lekarskiej. W takie obfituje książka pana Constantin James, którą warto mieć w domu.

Z tego ostatniego zastępu najmniej liczą Swoszowice. Nie urojone, ale rzeczywiste i uporczywe bóle sprowadzają tu chorych do siarczanej wody, której skutki są widoczne. Chorzy, których stróże kąpielowi na wózkach przewożą z domu do kąpieli, w pewnym przeciągu czasu awansują do kul, z pomocą których już sami dowlec się mogą z miejsca na miejsce, a opuszczając zakład porzucają kule, jako wcale niepotrzebne podpory.

To też cudowna skuteczność wody ściąga coraz większą liczbę chorych. Stosunek np. tego roku do przeszłego jest widocznie wielki; liczba kąpiel w pierwszym jeszcze miesiącu przechodzi 1200 wanien, gdy tymczasem roku zeszłego było zaledwie 450 w tym samym czasie (do czego przyznać należy nie mało przyczynia się sprzyjająca ciągle pogoda). Stale tu mieszka 59 rodzin z 92 osób się składających, gdy tymczasem roku zeszłego w tym samym czasie przemieszkiwało w Swoszowicach 29 rodzin a osób 36.

Oprócz osób używających na miejscu kuracyi, omnibus krążący między Krakowem a zakładem kąpielnym, liczne wózki i powozy, drugie tyle dostarczają gości, których liczba w święta i niedziele znacznie się zwiększa, zwłaszcza z powodu muzyki wojskowej, uprzyjemniającej kilkogodzinny pobyt w Swoszowicach. Czasem można widzieć pląsające pary, co jest także niemałą rozrywką dla chorych, z których wielu na teraz nie może sobie tej przyjemności pozwolić. Nie małą także rzeczą dla chorych jest dobre i smaczne pożywienie, a pod tym względem teraźniejszy restaurator p. Reman z Krakowa w zupełności nas zadawalnia taniością i doborem potraw, tudzież usługą.

— **Z pod Dębicy** d. 27 czerwca.

(*J. G.*) Dowiadujemy się z urzędowych ogłoszeń, że komisye katastralne, do sprawdzenia naszych wniesionych reklamacyj przeznaczone, rozpoczęły czynności swoje z dniem 20 b. m.

Tą razą już spokojniejsi oczekujemy rezultatów takiego dochodzenia; bo zezwolono na dodanie nam obrońców fachowych, jakich prawo nawet w obec bezstronnych sędziów, w żadnych sporach cywilnych nie odmawia. Tymi obrońcami naszymi będą zamianowani przez Wydział krajowy „Mężowie zaufania“, którzy przyjęli zarazem na siebie obowiązek stoczenia zaciętej walki pomiędzy praktyką a teoryą, pomiędzy rzeczywistością a uprzedzeniem, a może poniekąd i osobistemi pobudkami, jeżeli zechcą godnie odpowiedzieć swojemu powołaniu, i wskazać gruntownie przyczyny, które na tak wygórowane oszacowanie czystego dochodu gruntowego wpłynęły. Wszakże niepodobna przypuścić, aby który z tych obrońców prawdy nie przejął się jak najszczerzéj tą tak ważną sprawą, od której sprawiedliwego rozwiązania pomyślniejsza przyszłość naszego rolnictwa a tem samem i bytu materyalnego całego kraju zawisła. Obok tego, prócz własnego przeświadczenia, na przekonywających dowodach, które zawczasu przygotować należy, zapewne nie zabraknie.

— **Rzeszów** d. 28 czerwca.

(*S.*) Dziś o 10tej rano zebrali się w sali Rady miejskiej dość licznie nauczyciele szkół ludowych, średnich i niższych, tak miejscowi jakoteż zamiejscowi z bliższych i dalszych okolic Rzeszowa, oraz nie wielka liczba miłośników wychowania i nauki w celu zawiązania filii Towarzystwa pedagogicznego na powiaty: Rzeszowski, Ropczycki, Kolbuszowski, Mielecki, Tarnobrzeski, Niziecki i Łańcucki.

Prof. Bronisław Trzaskowski, przewodniczący tymczasowego komitetu, zagaił posiedzenie podziękowaniem za liczne zgromadzenie się, a potem przedstawiwszy cel zebrania się, zachęcał nauczycieli do wytrwałej pracy na niwie wychowania, twierdząc słusznie, że owoce nauki mimo wszelkich największych i najdotkliwszych strat pozostaną niespożyte, czego przykładem szkoły w Krzemieńcu i uniwersytet Wileński; dodał zarazem godny pamięci aksyomat jednego z pedagogów krajowych, skierowany do nauczycieli: „Bądźmy lepszymi a będą i szkoły nasze lepsze.“ Dalej wezwał nauczycieli do wpisywania się na członków „Filii Towarzystwa pedagogicznego“ w Rzeszowie, i do wyboru urzędników filii. Prezesem został p. A. Brzeziński.

Z powodu żądania zmian statutu utyskiwali niektórzy nauczyciele, iż zaprojektowany statut dopiero przed samem posiedzeniem otrzymali, a zatem nie mieli dość czasu w nim się rozpatrzyć, aby robić lub uchwalać wnioski.

Prof. Kornicki wniósł, aby Wydział filii dokładał wszelkich starań w zachęcaniu nauczycieli do pracy na polu pedagogicznem, a to przez ułatwienie wydawania lub zalecanie Radzie szkolnej dzieł, pism lub książek szkolnych lub naukowo-pedagogicznych napisanych przez członków.

Pewien nauczyciel proponował zmodyfikować wytknięciem jasnem, wyraźnem i ostatecznem, ustęp o celu użycia zasobów Filii, w razie rozwiązania tegoż Towarzystwa.

Prawie jednogłośnie przyjęto wniosek przewodniczącego, aby uwiadomić odpowiednie Rady powiatowe o ukonstytuowaniu się Filii Tow. pedagogicznego w Rzeszowie, i zarazem upraszać je o wspieranie usiłowań tegoż Towarzystwa, jakoteż o polecenie władzom gminnym, ażeby ułatwiały swoim skąpo uposażonym nauczycielom jako swoim delegatom w sprawie wychowania, przybywanie na jedno walne zgromadzenie pierwszy raz we Lwowie, następnie zaś w miejscach przez walne Zgromadzenie uchwalonych, jakoteż na filialne zgromadzenia, mające się odbywać 4 razy na rok w Rzeszowie.

Na zakończenie podziękowano Radzie miejskiej Rzeszowa za udzielenie sali radnej.

— **Od Uścia Dunajca.**

(*O*) Pomiędzy rozlicznemi klęskami dotykającemi rok rocznie nasz biedny kraj, a sprowadzającemi w skutku coraz większe tegoż zubożenie, nie wiem, ażali nie pierwsze miejsce zajmują pożary. Dziesiątkując każdego roku nasze ubogie miasta i wsie, powinny nas były przekonać, że obok największej ostrożności z ogniem, ratunek w czasie wybuchu pożaru, w każdem mieście i każdej wsi, jak najlepiej urządzonym być powinien. Byłe urzędy powiatowe nakazywały wprawdzie wójtom, aby każda wieś w potrzebne narzędzia do gaszenia ognia zaopatrzyła się. Skutek tych nakazów jak wielu innych, których prawie nigdy nie egzekwowano, jest taki, że jest dzisiaj wiele takich wsi, gdzie nie znajdzie ani jednej osęki, ani jednej dobrej drabiny, a podobno ani jedna wieś nie ma dostatecznej ilości narzędzi do gaszenia ognia; przynajmniej tak się ma rzecz w obecnym powiecie Dąbrowskim. Oprócz kilkunastu sikawek sprawionych usilnem staraniem Dr. Franciszka Przesmyckiego, i oddanych gminom w dawnym powiecie Żabińskim, nic więcej następnie nie uczyniono. Dr Przesmycki zrobił sobie zadanie, aby sprawę ratunku w czasie pożaru urządzić w całym powiecie jak najdokładniej, lecz nim plany swe mógł uiścić, będąc tylko tymczasowo zastępcą naczelnika, musiał dalej zaniechać pięknego swojego pomysłu urządzenia po wsiach straży ogniowej. Mimo tego w krótkim czasie urzędowania swego zostawił w powiecie kilkanaście sikawek, które nietylko kilkakrotnie z wielkim skutkiem były użyte, ale nadto stanowią dowód, że przy niezłomnej usilności wiele zdziałać można.

Dalsze przeprowadzenie tych planów należy obecnie do Rady powiatowej, która wszelkiego dołożyć powinna starania, aby każda gmina zaopatrzyła się nietylko w dostateczną ilość narzędzi do gaszenia, lecz nauczyła się oraz w danym razie, tych narzędzi jak najskuteczniej używać. Nie będę tutaj rozwijał planu urządzenia straży ogniowej po naszych wioskach, gdyż to nie nastręcza żadnych trudności; nadmienię tu jednak, że jak na opieszałych nakładać należy karę, tak z drugiej strony dla najgorliwszych wyznaczać nagrodę, w miarę jak pierwsi przybywają do ognia ze wsi sąsiednich, mniejszą zaś nagrodę dla miejscowych, którzy pierwsi przybyli na ratunek. Również skutecznem byłoby zaprowadzenie w powiecie jakiegoś znaku zaszczytnego n. p. kokardy lub przepaski, dla ozdobienia piersi tych, którzy najskuteczniejszą nieśli pomoc. Małemi środkami można włościan naszych do pięknych czynów łatwo pobudzić.

— Jeden z dzienników petersburskich donosi, że d. 3 czerwca o 9ej wieczorem policya otoczyła w Moskwie dom p. Diehtaryńskiej i odbyła tam rewizyę. W pół godziny później słychać było gwizdanie policyantów, a na podwórzu domu i w ogrodzie p. Zaliwskiej pewne zamieszanie. Powiadano, że ścigano tam jakiegoś Polaka, który uszedł z ogrodu Diehtaryńskiej i nie wiadomo gdzie zniknął między ogrodami sąsiednich domów. Nazajutrz zrobiono znów rewizyę, przytrzymano służącego Polaka, który służył u owego ściganego; aresztowano także służących p. Sokołowskiej, u których zbiegły się ukrywał. Na trzeci dzień głoszono, że urzędnik policyi Padejski schwytał ściganego Polaka, gdy tenże wychodził z domu Szepielowa. Obywatel ten, Polak, katolik, z gubernii Witebskiej, zowie się Edward Sielawa. W roku zeszłym mieszkał on na bulwarze twerskim w domu Zykowa, i zajmował się adwokaturą pod nazwiskiem Tiulaninowa, pożyczał pieniądze na wekale, wziął od jakiejś mieszczanki moskiewskiej Bubnowej akta procesowe i dokumenta wartające 50,000 rubli, poczem znikł, głosząc, że wyjechał do Petersburga. Dopiero po roku policya dowiedziała się, że Tiulaninow zowie się Sielawą. Akta Bubnowej znalazły się w mieszkaniu Sokołowskiej w tłomoku, gdzie były oraz pisma polityczne. Dzienniki moskiewskie nie wyświecają tej sprawy. Atoli gdy się okazało, że akta procesowe i dokumenta nie zaginęły, ani też zostały sprzedane, przeto całe to opowiadanie wskazuje, że Sielawa ukrywał się pod imieniem moskala nie w chęci oszukania Bubnowej.

— Żona kanclerza Związku niemieckiego hr. Bismarka spadła w niedzielę ze stołka, na który wstąpiła, chcąc po coś sięgnąć, i złamała sobie jedno żebro.

— Dnia 30 czerwca, po krótkiéj rannéj pogodzie zachmurzyło się znów zupełnie, w nocy zaś i nad ranem deszcz. Ciepło największe dnia tego było $+ 13^{\circ},6$ R., najmniejsze $+ 10^{\circ},7$ R. Barometr coraz szybciéj idzie na dół; rano o godzinie 6éj dnia 1 lipca stan jego był $328''',25$, termometru $+ 10^{\circ},6$ R. Wiatr zachodni słaby.

— We czwartek dnia 2 lipca, Nawiedzenie NMP., Śgo Ottona biskupa.

Sprawy sądowe.

Proces hr. Gustawa Choryńskiego w Monachium.

(Ciąg dalszy).

Poważnym krokiem wchodzi do sali jako świadek dama 73 lat licząca, Matylda hr. Stom.

Prez. Stan pani? **Świad.** Hrabina. **Prez.** To tylko tytuł pani a ja się pytam o stan. **Świ.** Kanoniczka.

Prez. Znasz pani hr. Choryńskiego. **Świa.** Tak jest, poznałam go w Bernie 1863 roku. **Prez.** Co pani jest wiadomem o charakterze hr. Gustawa. **Św.** O! u niego złote i szlachetne serce.

Przysięgli dają znakami do zrozumienia, że niesłyszą świadka należycie.

Prez. Proszę pani głośniej mówić (pokazując na sąd przysięgłych), aby ci panowie słyszeć mogli.

Świadek zwraca się ku zgromadzonym sędziom przysięgłym i lornetką uważnie lustruje każdego z nich po porządku.

Obroń. Pani zapewne nie wie, że to są przysięgli, co mają orzec o losie hr. Choryńskiego.

Hrabina wznosząc oczy do góry, wzrusza ramionami i bolesne wydaje westchnienie, jakby chciała powiedzieć: „Boże mój, co się to dzieje na tym pięknym świecie. I ta to zbieranina ma wyrokować o losie hrabiego!“

Prez. Nie umiałabyś pani powiedzieć nam co o niektórych słabostkach hrabiego? **Świa.** Wiem tylko tyle, że był nadzwyczaj ekscentryczny w miłości; zdarzało się, że z powodu zawodów miłosnych wpadał w konwulsye i spazmy, a często w zupełne omdlenie. **Prez.** Czy mówił oskarżony czasem o swej żonie. **Świa.** Wspominał często, że dużo cierpieć musi z powodu Matyldy, że życzy jej szczęścia byle tylko chciała się od niego odczepić i wydać mu papiery, mogące przyspieszyć rozłączenie.

Prezes zapytuje się hr. Stom, czy nie wie co o stosunkach obwinionego z panną Hottowy. **Świa.** Mówił, że jest aniołem nie kobietą, że pokochawszy ją, poznał dopiero, co to jest miłość prawdziwa, miłość co podnosi go do Boga. (P. Marya Hottowy siedząc na ławie świadków śmieje się półgłosem)

Prez. Równocześnie jednak utrzymywał stosunki z panną Ebergenyi. **Świa.** Nie wiem o tem. **Prez.** Czy znałaś pani hrabinę Choryńską? **Świa.** Znałam, lecz przyznać się muszę że nie korzystne o niej powzięłam wyobrażenie. Tu wypowiada świadek o kilku drobnych między młodymi małżonkami zaszłych nieporozumieniach, w których wina na hrabinie ciężyć miała.

Następuje przesłuchanie Józefa Mariotta sierżanta armii papiezkiej z tych czasów, kiedy hrabia Choryński był kapitanem w tej armii. Był on nawet na ślubie oskarżonego, którego maluje jako poczciwego, jednak gwałtownego, gniewliwego a nadewszystko lekkomyślnego człowieka. Oskarżony protestuje, jakoby miał być lekkomyślnym i dodaje: „Trzy razy byłem dekorowany“

Świa. Dokoracye dostawali wszyscy panie, hrabio; kto był zaś kapitanem, dostawał order Piusa.

P. Pacher ostatni z świadków występujących w interesie oskarżonego, który czas jakiś miał hr. Gustawa pod swą opieką lekarską, zeznaje, że zauważał na oskarżonym niejakie symptomata słabości umysłowej. Był on ciągle smutny zamyślony, a gdy szedł ulicą rozmawiał z sobą, przyczem wywijał rękami i robił ruchy, jakby chciał fortecę zdobywać, wzrok jego nie miał nigdy wyrazu pewnego, jasnego i od czasu do czasu nabierał dzikiego blasku właściwego obłąkanym. **Osk.** Wszystko nie prawda, podłe i głupie kłamstwo. Prezydujący napomina oskarżonego, aby się hamował w swych wyrażeniach.

Następuje odczytanie wszystkich protokółów złożonych przez Julią Ebergenyi, co trwa blisko dwie godziny.

Hrabina Stom staje jeszcze raz przed Sądem a to w celu dodania do zeznań już poczynionych tego, że widziała jak Choryński razu pewnego w skutek wzruszenia i rozdrażnienia doszedł do tego stanu, że był zupełnie bezprzytomnym, począł się pienić, miotać konwulsyjnie i dopiero woda przywróciła mu spokój.

Prez. Kiedy to było. **Swia.** W roku 1863.

Swiadek Mikulitsch prosi również, aby mu wolno było jeszcze kilka, pierw przepomnianych, uczynić zeznań. Słysząc jak pani Bath czyniła zarzuty hrabinie Matyldzie, winien nadmienić że hr. Choryński według opowiadań zmarłej jego żony, z panią Bath ściślejsze zawiązał stosunki, co spowodowało hrabinę do wypowiedzenia tejże całej gorzkiej prawdy. Dalej zeznaje świadek, że zmarła mówiąc o mężu jako takim, któremu „w głowie się przewraca“, nie przywiązywała do tego wyrażenia pojęcia nieudolności umysłowej, bo w takim razie byłaby mu z pewnością kiedykolwiek o tem wspominała i poczyniła starania, aby hrabiego ulokować w najwłaściwszym dla niego miejscu: w domu obłąkanych. O konwulsyach i napadach nerwowych, którym miał dość często hrabia ulegać, nigdy zmarła świadkowi nie wspominała.

Prez. Czy hr. Matylda nie miała przed panem żadnych tajemnic. **Swia.** Żadnych. **Prez.** Czy nie wspominała panu kiedykolwiek o niejakim panu Hirsch. **Swia.** Owszem, p. Hirsch był jej opiekunem. **Prez.** Tak więc wyświeconą została kwestya co się tyczy subwencyi udzielanej przez niego zmarłej hrabinie.

Na tem zakończono przesłuchanie świadków.

Następuje odczytanie protokołu z końcowego posiedzenia w procesie Julii Ebergenyi, dalej listów Choryńskiego do Julii, listów oskarżonego pisanych z więzienia, a w końcu dzienniczka hr. Matyldy Choryńskiej. W dzienniku tym znajduje się kartka tej treści: „Daje moje słowo kawalerskie i oficerskie, że mojej żony hr. Matyldy nigdy bić nie będę, ani tez poważę się traktować ją w sposób brutalny; gdybym słowa danego nie dotrzymał, będzie miała prawo ignorować mnie lub drzwi mi wskazać. Heidelberg dnia 1 sierpnia. Gustaw hr. Choryński.“

Odczytanie dzienniczka czyni na oskarżonym silne wrażenie; zdaje się uginać pod ciężarem trapiących go myśli, wzdycha głęboko i zachowuje się ciągle niespokojnie.

Z kolei odczytany zostaje list, w którym hr. Gustaw między innemi mówi: „Małżeństwo to było dla nas obydwojga niemałem nieszczęściem. Jestem w tem położeniu, że sam nie mam z czego żyć. Radzę ci wstąpić do teatru, jednak pod obcem nazwiskiem, lub wyszukać sobie coś korzystnego. Z powodu tego małżeństwa byłem zmuszony zerwać stosunki z wielu osobami. Na kolanach błagam cię, przebacz mi, żem cię poślubił. Dwie drogi ci jeszcze zostają, wstąp do klasztoru, lub udaj się do Prus, zostań protestantką, a gdyby ci się udało gdziekolwiek bogato pójść za mąż, nie wahaj się długo, a w takim razie i mnie zdołasz dopomódz. Albo ja sam przejdę na protestantyzm, ożenię się majętnie, a wtedy i twoja poprawi się dola.“ — W liście z d. 22 maja 1862 mówi: „Mnie tylko zdoła wyratować bogata partya. Jestem w takiem położeniu, że z rozpaczy gotów byłbym w tej chwili ożenić się nawet ze starą żydówką.“ List z d. 6 sierpnia 1862: „Musimy rozłączyć się na zawsze. Jedno z nas jest zbyteczne. Nieraz już żałowałem mego głupiego, nierozważnego kroku. Gdzie się obrócę spotykają mnie szyderstwa i złośliwe uwagi żem księżniczkę z teatru pojął za małżonkę. Do Ameryki nie popłynę, bo do tego świńskiego kraju udaje się tylko motłoch, a nie ludzie z grona arystokracyi, raczej pojadę do Rosyi. Musimy się rozłączyć; powiedz przed sądem, że się nienawidzimy. Cóżeś mi w mój dom przyniosła prócz wstydu i kłopotów.“? Berno w sierpniu. „List, który kreślę teraz jest wynikiem dojrzałej rozwagi i ostatnim jak i piszę do Pani. O pojednaniu naszem nie może być ani mowy. Pani jesteś przyczyną mego nieporozumienia z rodzicami. Uczynię dla Pani co jest słuszne i prawne, i odstępuje jej połowę mych dochodów, tudzież ofiaruję Pani obok mnie mieszkanie. O bliższych między nami stosunkach nie może być ani mowy. Czynię tylko to — jak rzekłem — co prawo każe, do niczego więcej niemyślę się zobowiązywać.“ — Następuje odczytanie odpowiedzi hr. Matyldy na list powyższy: „Nie chcesz aby między nami nadal poufałe, małżeńskie „ty“ miało miejsce; niechże i tak będzie. Natrętną nigdy Panu nie byłam; gdym przybyła do Berna, a pan mię pytałeś czy niemyślę sobie raz przecie życia odebrać, wtedy z oburzenia powiedziałam Panu to, na co zasłużyłeś, i wskazałam mu drzwi.“

(Dalszy ciąg nastąpi).

Przyjechali do Krakowa od 30go czerwca do 1go lipca.

HOTEL DREZDENSKI: Seweryn Komar wł. dóbr z Galicyi, Konstanty de Reouffo de Thorene z Rosyi.

HOTEL POD RÓŻĄ: Gustaw Frommel z Pragi, Karol Mackintosch z Anglii, Stefan Majewski z Jasła.

HOTEL SASKI: Józef Brandt artysta z Monachium, Mawinio Cappelli z Florencyi, Konstancya hr. Skorzewska wł. d. z Kongresówki, Aleksander Szaniawski z Kongresówki, Antoni Raczyński z Kongresówki, Herman Scharl ze Lwowa, Aloizy Rybicki adwokat z Rzeszowa, Marya Kruszewska wł. dóbr z Galicyi, Bronisław Skarzyński wł. d. z Kongresówki, Julian Skarzyński z Kongresówki, Piotr Kański z Kongresówki, Józef Kański z Kongresówki.

HOTEL POLLERA: Hr. Walis jenerał z Tarnowa, Marya Demeszkowa z Warszawy, F. Korber urzędnik ze Lwowa, Marya Szyndlerowa wł. dóbr z Odessy, Jan Tysen kupiec z Holandyi, X. Antoni Wojtajtek z Węgier, G. Berger kupiec z Iserlonu, Władysław Ciszowski wł. d. z Makowa, Emilia Rozińska wł. d. z Sielca, E. Ebstein bankier z Warszawy, Aleksander Skrzyński właś. d. z Kobylanki, Józef Zapalski wł. d. z Galicyi, Władysław Fedorowicz wł. dóbr z Okna, Helena Ciesielska z Warszawy, Albertyna Bagniewska z Kongresówki, Józefa Kamocka z Warszawy, Ferdynand Henryk budowniczy z Frydku, Ignacy Merta z Łagieniewa.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Gazecie Lwowskiéj.

Zawiadomienia: Sąd lwowski Izaaka Lond i Leisera Schmer o podaniu prośby przez Jana Kozyrskiego o ekstab. z stanu czynnego realności pod L. $164^{4}/_{4}$ we Lwowie prawa odkupu na rzecz Feliksa i Heleny Kozyrskich; kur. Dr Diamand.

Zawezwania: Sąd w Budzanowie Grzegorza Derewiankę o wniesieniu deklaracyi do spadku po Michale Derewiance w d. 11 lipca 1864 bez testamentu zmarłym; kurator Szymon Szaszorowski.— Sąd w Kamionce Strumiłowéj Jana Prystawskiego o wniesieniu w ciągu roku deklaracyi do spadku po Hryciu Prystawskim w d. 3 maja 1866 w Streptowie zmarłym, kurator Semko Prystawski.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 29 czerwca, po południu. (*Pol.*) *Gołos* zamieszcza artykuł wstępny o kwestyi czeskiej, w którym broni sejmu wspólnego krajów korony czeskiej na przeciw teraźniejszemu systemowi. Artykuł kończy się temi słowy: „Uznanie prawa publicznego czeskiego, albo...“ (Nie wiemy, czy słowo tu brakujące wypuszczone było w telegramie, czy je też redakcya *Politik* wypuściła).

Paryż 29 czerwca. Ciało prawodawcze rozpoczęło obrady nad budżetem. — *Constitutionnel* dowiaduje się, że komisya Izby wyznaczona do projektu ustawodawczego o umowie między miastem Paryżem a Towarzystwem kredytowem ziemskiem, postanowiła za zgodą z rządem, aby budżet miasta Paryża przedkładany był odtąd Ciału prawodawczemu, a wszelka operacya finansowa przechodząca 30 milionów, wymagać ma poprzednio uchwały Izby. — Królowa Portugalska wyjeżdża stąd dziś wieczór.

Belgrad 29 czerwca. (*Pr.*) Minister wojny wydał dziś następujący rozkaz dzienny: „Książę Michał przysposabiał swoją armię do czynów chwały; mniemał on, że w wojsku serbskiem nie znajdą się zdrajcy, lecz wszyscy, jak na Polu Kosowem r. 1389, zechcą Serbię uratować. Niestety, znalazł się jeden: kapitan Mircajłowicz, który chorągiew swoją shańbił, dopuścił się zdrady biednego ludu i przyłączył się do morderców. Dzielne wojsko stało zbrodniarzom na drodze. Dzisiaj niecny Mircajłowicz rozstrzelany. Bohatyrowie! niech idzie jak zdrajca do piekła!“

Journal de Paris utrzymuje, że hr. Walewski otrzyma przeznaczenie na posła w Berlinie a ks. Persigny w Petersburgu, wreszcie jenerał Leboeuf do Stambułu. Nominacye te miałyby wielkie znaczenie. Posada posła francuskiego w Berlinie musi być uważaną albo za krok do zbliżenia się ku Rosyi albo do wybitniejszego naznaczenia, iż się kroku tego nie chce zrobić.

W końcu ubiegłego tygodnia obiegały w Paryżu niepokojące wieści. Mówiono o bardzo groźnym rozkazie dziennym jenerała Failly i o przemówieniach wojowniczych.

Wczoraj donoszono, że hr. Bismark uda się do południowej Francyi i tam zamieszka dłuższy czas, a w przejeździe zabawi kilka dni w Paryżu. Zarazem głoszono, że ktoś kupił dla niego willę w Cannes nad morzem Śródziemnem. *Gaz. krzyżowa* utrzymuje zaś, że kanclerz Związku niemieckiego jest zdrów, a wiadomość o zakupnie willi jest zmyśloną. Nie zaprzecza ona jednak, aby kanclerz nie jechał do Francyi.

Późno w nocy z d. 29go na 30ty czerwca Izba lordów parlamentu angielskiego odrzuciła 192 głosami przeciw 97 bil Gladstona względem zniesienia kościoła panującego w Irlandyi. Izba niższa uchwaliła była to zniesienie, bacząc na to, że w kraju z ludnością niemal wyłącznie katolicką, nadużyciem jest, aby kościół protestancki posiadał przywileje, które go czynią panującym, aby istnieli biskupi anglikańscy bez dyecezyanów, aby beneficia kościelne katolickie znajdowały się w rękach ludzi świeckich, protestantów. Rozprawy w izbie wyższej rozpoczęły się 25go czerwca wieczór, a lord Grey postawił wniosek odraczający uchwałę na pół roku, co znaczyło łagodną formę odrzucenia. Rozprawy toczyły się jeszcze w piątek i sobotę w nocy, a następnie odroczone zostały na noc poniedziałkową, i wtedy o godzinie 3ej rano bil odrzucono. Torysi wszyscy, prócz księcia Marlborough, wszyscy biskupi anglikańscy oświadczyli się przeciw bilowi, wróżąc, że przyjęcie jego obaliłoby z czasem kościół protestancki w samejże Anglii, a nawet podkopałoby tron w Anglii, pozbawiając go zarazem wpływów, jakie mu dają donacye. Inni przeciwnicy bilu utrzymywali, że był on manewrem dla obalenia gabinetu. Grey twierdził, że parlament nie ma prawa rozstrzygać tej kwestyi; podobnież Derby twierdził, obstając za potrzebą kościoła rządowego; a tylko lord Clarendon ostrzegał Izbę przed bezużytecznym oporem.

Telegram doniósł był o pogadance w Izbie niższej angielskiej wywołanej przez Granta Duff, który interpelował rząd z powodu mowy Disraelego na biesiadzie krawców. Disraeli w mowie swej wtedy wychwalał każdego z swoich kolegów, najbardziej zaś ministra spraw zagranicznych, który przywrócił zaufanie zagranicy do Anglii i przyczynił się najbardziej do utrzymania pokoju powszechnego, zagrożonego złą polityką whigów. Grant Duff wzywa prezesa ministrów, aby oświadczył, czy zdanie to swoje chce powtórzyć i usprawiedliwić, i żądał, aby minister przy swoich poobiednich mowach oględniej się wyrażał, gdyż mogliby go mylnie za granicą rozumieć. Na stałym lądzie mało jest bowiem takich, co obecną politykę rządu angielskiego rozumieją. Mowca tak ją rozumie, że parlament śpi, a szanowny Disraeli leży mu na piersiach jak zmora. Disraeli nie chce ani słowa zmienić z tego co powiedział na uczcie, ale tłumaczy się, iż zarzuty jego nie tyczą się Clarendona lecz Russella. Z tego powstała burza. Layard bronił polityki Russella, na co znów Stanley odrzekł, iż postępowanie Russella względem Polski i Danii było nagannem i na nim cięży odpowiedzialność za błędną politykę Anglii w owym czasie. Spór ten nie miał żadnych następstw, bo nie wywołał rezolucyi Izby.

Mémorial diplom. doniósł był, że rząd pruski wezwany przez Anglię, Austryę i Francyę, aby w kwestyi serbskiéj przyłączył się do ich polityki, odpowiedział, że pragnie mieć wolne ręce i wyczekiwać będzie, jaki wypadki wezmą obrót, aby się do nich zastosować. *Nordd. allg. Ztg* zaprzecza temu najwyraźniéj, oświadczając, iż między wszystkiemi mocarstwami panuje najzupełniejsza zgodność pod względem Serbii, i nic takiego nie zaszło, coby usprawiedliwiało zmianę téj zgody.

Pisząc o rozrządzeniu majątkiem księcia Michała serbskiego przez rząd tymczasowy za porozumieniem się z krewnymi jego, nadmieniliśmy, że rząd tymczasowy chcąc ująć lud dla rodziny Obrenowiczów i ułatwić wybór Milana na tron, przeznaczył z majątku zabitego księcia 1 milion dukatów na cele publiczne, i twierdził, że książę jeszcze za życia swego poufnie temi pieniędzmi rozporządził. Wykazuje się teraz, że nikt o tem rozporządzeniu księcia nie wie, lecz po opieczętowaniu mieszkania księcia znaleziono 1 milion dukatów gotówką, i ten przeznaczono na zakłady publiczne, tudzież 13 milionów dukatów w wartościach giełdowych, i takowe przelano do kasy państwa.

Nar. Listy utrzymują, że na owym milionie dukatów napisane były słowa: „na wojnę“, i że ks. Michał chciał w jesieni rozpocząć wojnę, a przez dwa lata utrzymywał wojsko z własnej kieszeni. *Nar. Listy* nie wyjaśniają, skąd kieszeń ks. Michała taka niewyczerpana.

Z Nowego Jorku donoszą 18go czerwca, że prezydent Johnson oświadcza się za kandydaturą sekretarza stanu Chase na prezydenta, jako kandydaturą demokratyczną. — Konwent w kraju Texas zażądał pomocy wojskowej dla uśmierzenia anarchii.

Według doniesień z Vera Cruz z d. 10 czerwca, powstańcy w kraju meksykańskim pod wodzą jenerała Rivery zostali rozbici, tak iż powstanie w prowincyi Jukatan uśmierzone. Wiadomość ta sprzeczną jest z podaniami wczorajszemi, nadesłemi przez Nowy Jork, które mówiły o szerzeniu się powstania w prowincyach Jukatan i Puebla.

Z Hajti donoszą, że Kakowie oczekują posiłków, aby uderzyć na miasto Port-au-Prince.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Lwów 1 lipca. Zgromadzenie delegatów uchwaliło podwyższenie na przyszłość stopy procentowéj od pożyczek i listów zastawnych na 5%.

Rzym 30 czerwca. Bulla papieska zwołuje koncilium ekumeniczne (powszechne) na dzień 8 grudnia 1869.

Paryż 1 lipca. *Constitutionnel* zaprzecza wiadomościom o wojennej mowie Cesarza w obozie pod Chalons.

Wiedeń 1 lipca. *Debatte* dzisiejsza pisze: Spór austryacko-rumuński w sprawie żydów stanowczo został załatwiony. Rząd bukarestski uczynił zadosyć żądaniom Austryi w formie pozytywnej; a teraz pozostaje tylko zaspokojenie na drodze administracyjnej roszczeń o wynagrodzenie, do czego gabinet rumuński przyrzekł z ochotą interwencyę swoją.

Belgrad 30 czerwca. Ciągle przybywają deputacye gmin i milicyi krajowej dla powitania Milana w imieniu ludu. Zaprowadzono ściślejsze czuwanie nad komunikacyą na granicy. Z nakazu rządu wybijaną będzie dalej w Wiedniu nowa moneta serbska z popiersiem Michała.

Kursa. Wiedeń 1 lipca. godzina 2 po połud. Metaliki 57·60. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 58·50. — Pożyczka narodowa 63 —. — Losy z roku 1860 85·40. — Akcye banku 737.—Akcye kred. 194·70. — Londyn 115·65.— Srebro 112·75. — Dukat 5·50.

Paryż 30 czerwca, wieczór. Renta 70·57.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 1 lipca		
Sreb. pol. st. za 100zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. z kup.	76	74
Banknoty pol. 100 złr.	428	420
Ruble ros. za 100 rsr.	158	155
Talary prs. za 100 tal.	171½	168
Bankn. pr. za 150 złr.	89	87½
Srebro nowe austr.	114	112
Dukat ważny	5 56	5 42
Napoleon d'or	9 30	9 16
Półimperyały rosyjs.	9 55	9 30
Listy galic. nowe z k.	74½	72½
„ „ stare „	78½	76½
Oblig. indem.	67	65½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	206	201
„ L. Cz. z całą wpł.	187	183
Listy banku hipot.	88	87
Wiedeń 27 czerw.		
5% Metaliki na w. a.	54 95	54 85
„ Pożyczka narod.	63 50	63 30
„ Metaliki na m. k.	57 60	57 50
„ Obl. ind. niż. Aust.	86 25	86 —
„ „ czeskie.	92 50	91 50
„ „ węgiersk.	76 —	75 50
„ „ chor. i b.	75 50	75 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	65 80	65 50
„ „ bukow.	65 50	64 75
„ „ siedmg.	70 —	69 25
Pożyczka głod. gal.	100 50	99 75
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	96 90	96 70
4% Galicyjskie	74 —	73 —
5½% Węgiersk. los.	92 75	92 50
5% Boden Cr. austr.	99 25	98 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	165 50	165 —
„ „ „ 1854	78 25	78 —
„ „ „ 1860	84 40	84 20
„ „ „ 1864	88 70	88 50
„ Como-Rente	22 —	21 50
„ Kredytowe	136 —	135 75
„ żegl. par. na D.	94 —	93 50
„ Ks. Esterhazy	170 —	— —
„ Księcia Salm.	35 50	35 —
„ „ Palfy.	27 50	27 —
„ ks. Klary	28 50	28 —
„ hr. St. Genois	25 75	25 50
„ miasta Budy	26 —	25 —
„ ks. Windischg.	19 50	19 —
„ hr. Waldstein.	22 75	22 50
„ hr. Keglevich.	13 75	13 25
„ Rudolfa	14 50	14 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	729	727
Zakładu kredytow.	192 60	192 40
Żeglugi par. na Dunaju	520 —	513 —
Kolei półn. Ferdynan.	1800	1797
„ rządowej fr.-a.	261 —	260 80
„ zachodniej c. El.	161 50	161 25
„ Pardubickiej	148 —	147 50
„ południowej	179 70	179 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	143 —	141 50
„ Galicyjskiej	202 25	203 —
„ Czerniow.	182 25	181 75
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	101 75	101 25
„ (sr. pr.). 100 fl. w. a.	84 75	84 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	83 50	83 25
Kol. Rząd. St. 500 fr.	120 —	119 50
„ „ „ Emis 1867 „	117 75	117 25
Kol. połud. St. 500 fr.	100 —	99 75
„ Bony 6% 1875-1876.	210 75	210 25
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	88 75	88 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 50	87 —
„ w sreb. 5% „ „ „	101 25	100 75
Kol. Głog. za 100 fl k. m.	75 —	73 —
Kol. zached. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 120 fl. w. a.	85 —	84 50
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	— —	79 50
— — w srebrze „	87 75	87 25

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a w srebrze 5% za 100	95 75	95 25
Kol. Gal. K. L. Emis. II	89 25	88 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	77 —	76 50
„ „ „ Emisya 1867.	81 —	80 50
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	82 25	81 75
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	82 —	81 50
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	94 —	93 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	95 —	94 50
Waluty.		
Cesars. korony	— —	16 45
„ dukat na wagę	— —	— —
„ obrączk.	5 52½	5 51½
Złoto *al marco*	5 51	5 50
Napoleondory	9 22½	9 21½
Fryderyki	9 68	9 63
Luidory (niemieckie)	9 48	9 43
Suweryny angielskie	11 62	11 67
Imperyały rosyjskie	9 52	9 48
Srebro	113 50	113 —
Srebro, kupony	113 75	113 25
Talary związkowe	1 70¼	1 70

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 70¼	1 70
Lwów 27 czerw		
Dukat holenderski	5 49	5 45
„ cesarski	5 54	5 49
Półimperyał rosyjski	9 48	9 40
Rubel srebr. rosyjski	1 82	1 78
„ pap. „	1 59	1 58
Talar pruski	1 72	1 71
Listy gal. b. kup. w. a.	73 80	73 40
„ „ m. k.	77 45	77 5
Listy zast. banku hip.	88 50	87 75
Obligi indem. b. kup.	65 95	65 50
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	204 —	203 —
„ „ lwow.-czer.	182 50	181 50
Akcye banku hip. gal.	— —	— —
Warsz. 27 czerw.		
Listy zast. 1 ser. rub.	82 50	82 25
„ „ 2 ser. „	75 50	75 25
kupon „	— —	5⅝ —
Listy likwidac. „	66 75	66 43
kupon „	— —	— —
Pożyczka r. 1865 „	131 —	130 50
„ r. 1866 „	129 50	— —
Kolej warsz. wied. „	66 —	— —
„ warsz. byd. „	60 —	59 50
„ warsz. teresp.	— —	— —

100 egzemplarzy!!! Konferencyj księdza Bauera, przetłumaczonych na język polski przez *A. C.* pod tytułem **„Judaizm jako dowód Chrześcianizmu,"** sprzedaje się na potrzebę Stolicy Świętej w Księgarni *Józefa Czecha.* — Cena egzemplarza 1 zlr. w. a. (1189-1-3)T

Do nabycia w księgarniach: **PP. Baumgardtena, Friedleina, Grzybowskiego i Wildta.**

Projekt reorganizacyi Magistratu Krakowskiego

przedłożony Radzie miejskiéj przez Prezydenta Miasta Dra *Dietla.*

Cena egzemplarza 50 cnt. w. a.

Gmina Krakowska

sprawozdanie urzędowe z r. 1867 skreślone przez Viceprezydenta Miasta Dra. *Strzeleckiego.* (1210-1-3)T

Cena egzemplarza 25 cnt. w. a.

Nieoswojony z bombastycznemi epizody i obcymi frazesy— którymi spikujesz szanowny Panie M. (?!) twoje harce inseratowe, jak Izraelita czosnkiem sabatową rybę — odpowiadam po prostu między innymi zarzutami, mnie w „Czasie" z dnia 13 Czerwca r. b. uczynionymi, tylko na ten: jakobym się urągał z świeżego nieszczęścia powszechnie szanowanej familii. — Wiedzże więc mój panie M.(?!), że używszy smutnego wypadku w tej, jak słusznie twierdzisz, szanownej familii tylko za przykład do uwydatnienia różnych niedorzeczeństw innej osoby, zupełnie z niej szydzić nie myślałem. A i ty wyżnaj szczerze, czy ci więcej chodzi o tę rodzinę, dla której każdy człowiek z sercem musi żywić współczucie, czy też o owego bz..., ...? (1184)

Obwieszczenie.

Kto doniesie — cokolwiek mu wiadomem będzie — o losie *Agnieszki z Gryniewiczów Szaflickiej* i *Teresy z Gryniewiczów Gawęckiej*, lub w ogóle o rodzinie powyższych osób, które w Rzeszowskiem, Tarnowskiem i Jasielskiem żyły w latach 1825 do 1858 — otrzyma od podpisanego stósowne wynagrodzenie. (1213)

Dr. Adolf Moszyński
we Lwowie, pod L. 105 4/4.

Ogłoszenie.

L. 2050

Celem obsadzenia posad — Lekarza miejskiego w Bochni, który zarazem ma być ordynaryuszem powszechneego Lazaretu tamże, — i Zarządcy tegoż Lazaretu— rozpisuje się niniejszym Konkurs.

Lekarz miejski a zarazem ordynaryusz Lazaretu, pobierać będzie z kasy miejskiej pensyą w kwocie 300 Złr. w. a. na rok, a z funduszu szpitalnego tytułem wynadgrodzenia również kwotę 300 Złr. w. a. rocznie.

Ubiegający się o tę posadę winien się wykazać dyplomem na doktora medycyny i chirurgii, tudzież dokładną znajomością języka polskiego i niemieckiego. Kompetent z powyższemi kwalifikacyami a do tego operator będzie miał pierwszeństwo przed innymi.

Zarządca pobierać będzie z funduszu szpitalnego 360 złr. w. a. na rok, z dodatkiem wolnego pomieszkania w gmachu lazaretowym.

Ubiegający się o tę posadę winien się wykazać znajomością manipulacyi w zarządzie szpitalu, rachunkowości, niemniej języka polskiego i niemieckiego, a nadto winien będzie złożyć kaucyą w kwocie 360 złr. w. a. w gotówce lub papierach publicznych według kursu.

Tak Lekarz jako i Zarządca Lazaretu nie mogą sobie rościć prawa do emerytury.

Podania o udzielenie powyższych posad mają być do Zwierzchności miejskiej wniesione, najpóźniej do końca Lipca b. r.

Od Zwierzchności król. sal. Miasta
Bochnia dnia 26go Czerwca 1868 r.

Naczelnik Gminy:
J. Turek.

(1238-1-3)T

Do handlu bławatnego potrzebnym jest **Praktykant,** z odpowiednio odbytą nauką szkolną wiadomość w Domu Komisowym

S. Zawadzkiego
w Krakowie. (1183-2-3)T

Śmierć muchom

Papier na muchy
Petzold & Com. w Dreznie
(38 am See 38).

Bela 28 tal., ryza 3 tal. Zaręczenie za najsilniejszy gatunek. Próby bezpłatnie i franco (1117.-6).

Śmierć muchom

Ponieważ **kupony od Listów Zastawnych Królestwa Polskiego** Seryj II i III **kończą** się z dniem 22 Czerwca r. b., niżej podpisany dom Bankierski podaje do wiadomości, iż **podejmuje się sprowadzenia nowych arkuszów kuponowych** do tychże Listów Zastawnych policzając od sum przenoszących Rs. 3000 tylko 1/10 % od mniejszych zaś 1/4 %.

(1115.-8)T.

F. J. Kirchmayer i Syn.

Potrzebny jest Praktykant, któryby przy zdolnym Ekonomie prowadził rejestra całą rachunkowość gospodarską — wsi, położonej 5 mil od Krakowa w Królestwie Polskiem. Pensya według ugody płaconą by była. — Zgłosić się do Komtoaru Wgo ***Kirchmayera.*** (1207-3)T

W aptece Pa Hogg na ulicy Castiglione No 2 w Paryżu (Zaszczytna wzmianka).

TRAN ze świeżéj wątroby stokfiszu **Pa HOGG**



przeciw: słabościom płucowym, reumatyzmom, skrofułom i lymfatycznym słabościom, liszaiom, gruczołom, konsumpcyi i wątłemu organizmowi u dzieci, wycieńczeniu i ogólnemu osłabieniu u kobiet, etc.

Wyciągi z Raportu czytanego w paryzkiéj akademii medycznéj dnia 23. Grudnia 1854.

1o Naturalny tran ze świeżéj wątroby stokfiszu jest prawie bezbarwny.

2o Smak jego łagodny, pozbawiony cierpkości.

3o Zapach ma podobny do swieżéj ryby.

4o Tran zwyczajnie sprzedawany jest brunatny nieprzyjemnéj woni, smak ma cierpki i kwaśny dla tego że źle jest przygotowany albo też że wyrabiają go ze staréj cuchnącéj wątroby stokfiszu.

(DUCHAMPS d'Avallon.)

Wyciąg z raportu Pa Lesueur Naczelnika robot chemicznych przy fakultecie medycznym w Paryżu.

Tran bezbarwny Pa Hogg zawiera w sobie prawie dwa razy więcéj skutecznych pierwiastków jak zwyczajnie sprzedawane w handlu trany ciemno-brunatne jak również pozbawiony jest nieprzyjemnego smaku i woni.

Sprzedaje się on nie inaczéj jak we trzechściennych flakonach i półflakonach formatu obocznie przedstawionego po 8 i po 4 franki.

W Paryżu u Pa Hogg; w Królestwie, w Warszawie, w Składzie materyałów aptecznych Pa Gallego.

W Krakowie w aptece Pa Bruno Miczyńskiego.

Rozprawa o tranie z wątroby stokfiszu Pa Hogg znajduje się u autora, cena trzy franki. (1220-7-)

Podpisany, były guwerner w kilku najzamożniejszych domach w Galicyi i Królestwie Polskiem, posiadając odpowiednie uzdolnienie i zaufanie wielu znakomitych osób, zakłada

z dniem 1 Września r. b.
Konwikt w Krakowie.

Przyjmuje uczniów wszystkich klas prywatnie i publicznie się uczących, zapewnia w domu konwersacyę francuską i muzykę dla osób interesowanych, którym się najuprzejmiej poleca. (1187-1-3)T

Antoni Gettlich.

Adres: W Hołobutowie, poczta Stryj, w domu JW. hr. Tarnowskiej.

Dla cierpiących na ruptury.

Wielkiej wagi

sztuczny **balsam rupturowy** którego wysoka wartość nawet w Paryżu znana, badany przez wiele znakomitości medycznych, który w wielu tysiącach w wypadków szczęśliwie wyleczył, może być nabytym każdego czasu w prost u podpisanego listownie, pudełko po 4 złr. za nadesłaniem gotówki, gdyż zaliczka pocztowa nie może mieć miejsca. Na niezastarzałą rupturę jest jedno pudełko wystarczające. (74-5-8)T

J. J. Kr. Eisenhut w Gais,
przy St. Galen (Szwajcaria).

Zamówienia na **Żaluzye i Story drewniane** z pierwszéj krajowéj Fabryki **Ignacego HERCOKA** (dawniej Hercok & Arnold) **we Lwowie** przyjmuje i wykonywa jaknajstaranniéj i najspiesznieéj **Handel pod firmą F. BRUNO HAHN w Krakowie** przy ulicy Grodzkiéj, gdzie również wzory i cenniki udzielają się do przejrzenia jaknajchętniéj. W tymże Handlu znajdują się także z powyższéj Fabryki *Parawaników, Zasłon przed piece i kominki,* jakoteż *Przykrycia i podstawki na stoły,* wszystko z patyczków, elegancko wykończone. (830-9)T

We Lwowie przyjmuje zamówienia jakoteż *Magazyn obić papierowych* **Ignacego Hercoka** przy ulicy Halickiéj pod L. 295 w domu p. Bonifacego Stillera — tudzież *Magazyn* **J. S. Jürgensa** również przy ulicy Halickiéj.

Pachnidła Rigaud i Spółki w Paryżu, 45, rue de Richeliu.

Dentorine Rigaud,

Elixir do czyszczenia zębów z Arniką, jako podstawą, służy do zachowanią ust, wzmacnia dziąsła i zachowuje zęby od pruchnienia.

Crême Dentifrice Solidifiée.

Nie można dosyć zalecić tego nowego, pełnego smaku nieoszacowanego preparatu. Nadaje zębom olśniewającego połysku, wzmacnia zęby i ma przed wszystkiemi Proszkami do zębów i Tynkturami do czyszczenia zębów to pierwszeństwo, że wolny jest od niebezpiecznych kwasów, które emalii zębów więcej lub mniej szkodzą. Nie zostawia na szczotce żadnego osadu, ubarwia szczeć tejże blado-różowo, i wkrótce dziąsła i wargi nabierają tego samego koloru.

Jeneralny Skład dla Wiednia i całej austryackiej Monarchii do hurtownej sprzedaży u p. ***Ant. Ign. Krebsa*** w Wiedniu, Wollzeille pod L. 1 i 3. (1138-2-)T

W Krakowie u p. ***C. B. Hahna.***

W KANTORZE BANKOWYM
STANISŁAWA FEINTUCHA
w Krakowie

można najspiesznieéj uzyskać:

nowych Kuponów do Listów zastawnych polskich, i Akcyj południowych (Lombardów);

zamienić:

tymczasowe Kwity kolei Rudolfa na rzeczywiste Akcye Rudolfa z kuponami,

przyczem wartość ubiegłych procentów w **srebrze** wypłaconą zostanie;

zrealizować:

w dniu 1 Lipca r. b. **w srebrze po 5 złr.** wal. austr. płatne Kupony od Akcyj Siedmiogrodzkich Franciszka Józefa,

jak również od wszelkich innych papierów publicznych tak rządowych jak i prywatnych, podług ich wartości. (1229-1-3)

Nowych arkuszy kuponowych

do Listów zastawnych Królestwa Polskiego,
do Lombardów (Akcyj kolei południowej),
jako też
do Akcyj kolei Rudolfa,
dostarcza szybko i tanio, — a
kupony kolei Siedmiogrodzkiej i kolei Franciszk. Józefa,
jako też wszystkie Kupony w srebrze płatne, kupuje

KANTOR WYMIANY
Blau & Epstein
w Krakowie, Rynek główny pod L. 51. (1237-1-3)T

Nowych kuponów

do Listów Zastawnych Królestwa Polskiego jakoteż (1156-4-5)T
do Lombardów (Akcyj kolei Południowej)
dostarcza najspiesznieéj i najtanieéj
Kantor Wekslowy
Alberta Mendelsburga
w Krakowie, Rynek główny Nr. 52.

Wiedeń, Kärntnering Nr. 15.

Bazar Tapetów.

Nowo otworzony
Bazar Tapetów (Obić)

w Wiedniu, Kärntnerring Nr. 15, naprzeciw pałacu ks. Würtemberga, znany ze względu sumiennej i rzetelnej obsługi, poleca swój

wielki Skład najnowszych
francuskich i angielskich Obić papierowych,
za rulon od **15 cent.** i wyżej. (316-20-46)

1 pokój około 12' w kwadrat bez roboty szpalerowej od złr. 4·50 i wyżej
1 „ „ „ z robotą szpalerową „ „ 9·— „

Za trwałą i czystą robotę szpalerową zaręcza się.

Podejmuje się **całkowitego urządzenia mieszkań** tak w miejscu jak i na prowincyi. — Okazy i Cenniki rozsyłaja się bezpłatnie.

Bazar Tapetów.

Wiedeń, Kärntnering Nr. 15.

Począwszy od dnia 20 b. m
można uzyskać
nowe Arkusze kuponowe
do Akcyj kolei Południowej
(LOMBARDÓW),
przez Dom Bankowy
F. J. Kirchmayera i Syna
w Krakowie. (1155-5-5)

W uzyskaniu **najspieszniejszém** i **najtańszém nowych arkuszy kuponowych do Listów Zastawnych Królestwa Polskiego** pośredniczy tak jak poprzedniemi razy dom Bankowy **w Krakowie:**

Antoni Hoelcel. (1124. 6-10).

Leon Ziemiański,

Doktor medycyny i Chirurgii, Magister Akuszeryi,
osiadł w Przemyślu.
Mieszka w domu p. Rewakowicza, Rynek, pod L. 62. (1188-1-3)T

GŁUCHOTA.
NOWY WYNALAZEK.

Maszynki do słuchu maleńkiego rozmiaru ***Abrahama*** w PARYŻU.

Przyrząd ten zrobiony podług ucha ma zaledwie centimetr objętości, działa pomimo, tak silnie na słuch, że organ najbardziej zniszczony odzyskuje swą siłę. Osoby dotknięte głuchotą, a używające tego narzędzia, przyjmują udział w ogólnej rozmowie, a brzęczenie zwykle czuć się dające znika zupełnie.

Jednem słowem, wynalazek ten przynosi wszelką możliwą ulgę w tej okropnej chorobie. Przyrządy mogą być przesyłane w stósownych do tego pudełkach, bez względu na odległość, z dołączeniem instrukcyj drukowanych.

5 rubli za parę ze srebra.
6 „ „ „ „ pozłacanego

Można nabyć u p. ***E. Stockmara,*** aptekarza w Krakowie. (1232-3-8)T

Przywóz WINA



Oryginalne Francuskie i Hiszpańskie

WINA Wywóz

WINA.

Największy aust. Handel wywozowy i przywowy Wina

AL. FLOCHA

w Wiedniu, Bäckerstrasse Nr. 8.

Zaleca swe wyborowe gatunki prawdziwych Win węgierskich, austryackich, fracuskich, hiszpańskich deserowych, w niesfałszowanej jakości po następujących niskich cenach.

Oryginalne napełnienie za dużą flaszkę.

Vöslauer, biały lub czerwony	40 cnt.
„ Ausstich „ „	60 cnt.
Ruster Ausbruch	70 cnt.
Tokajskie	1 złr. 20 cnt.
Tokajska essencya	2 złr. 50 cnt.
Wina Bordeaux.	
Medoc, St. Julien, St. Estéphe	1 złr. 70 cnt.
Château Margaux	2 złr. 50 cnt.
Château Lafite grand vin	3 złr. —
Wina Szampańskie.	
Geisler et Cp. i Heidsiek et Cp.	2 złr. 50 cnt.
Napoleon grand vin	2 złr. 50 cnt.
Aubertin et Cp.	3 złr. 75 cnt.
Wina deserowe.	
Muscat Lunel i Old-Scherry	2 złr. —
Malaga, bardzo stare i Madeyra	2 złr. 50 cnt.

Zamówienia różnych gatunków win będą w skrzynkach po 6 flaszek lub w beczułkach od ¼ wiadra natychmiast wypełniane za pobraniem należytości i opłatną przesyłką pieniędzy- Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

Kupującym wiele wina, restauratorom, właścicielom hotelów, handlarzom wina udziela się odpowiednią zniżkę. (1131-3-48).

DYWANY
salonowe i kościelne

w najrozmaitszych gatunkach i wielkościach z najcelniejszych fabryk zagranicznych sprowadzane; **Dywany** przed kanapy, łóżka, biórka, i t. p., i na łokcie do pokrycia całych pokoi.

Obicia pokojowe (Tapety),
paryskie, berlińskie i wiedeńskie, rulon od 16 cent. i wyżej.

Sukno na podłogę,
łokieć od 30 cnt. do 1 złr.

Kapy i Serwety
gobelinowe, kaszmirowe i inne najnowsze. (1108-4)

Kołdry flanelowe od 4 złr., watowe od 6 złr.

Story malowane (płócienne)
w najnowszych deseniach.

Ceraty:

Amerykańskie prawdziwe, na meble — **Angielskie** na stoły — **Berlińskie** imitujące posadzkę na pokoje, — w Handlu pod firmą:

A. Gumplowicz
przy ulicy Grodzkiéj Nr. 63
na pierwszém piętrze
drugi dom od rogu obok Apteki.

Biuro umieszczeń
Justyny Jędrzejewskiej
w Krakowie,
przy ulicy ś. Krzyża L. 419,
zawiadamia osoby interesowane, iż są do umieszczenia
Guwernerowie, Guwernantki i Bony,
narodowości polskiej, francuskiej i niemieckiej. (409-9-)

Beste Wichse der Welt.

Wiener Stiefel-Glanz-Wichse ohne Vitriol von STEFAN FERNOLENDT Franz Fernolendt's Neffe WIEN Schulerstrasse 21. (38-14-)

Wiadomość dla Lekarzy.
Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36 w **Krakowie** u pana *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod Barankiem" p. *Redyka* (dawniej Molędzińskiego); w *Warszawie* w składz. materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Piotra Mikolasza* — w Poznaniu u p. *Mankiewicza.* (1224-1)

Paryż 1867.	Wiedeń 1866.	Londyn 1862.

Graben Nr. 3
1. Stock, Ecke der Kärntnerstrasse
w Wiedniu
Skład Ubiorów
Kellera i Alta,
odznaczony
najwyż. medalami 1867
poleca najwytworniejsze męzkie Suknie własnego wyrobu, według najnowszych żurnalów mody, po zadziwiająco tanich cenach.

Letnie ubrania 12 złr.
Płócienne ubrania od 10 do 26 złr.

Surduty wiosenne	od 5 do 24 złr.
Wierzchnie surduty	od 8 do 28 „
Surduty do polowania	od 6 do 22 „
Fraki i surduty	od 14 do 28 „
Księże suknie	od 16 do 30 „
Ranne suknie (szlafroki)	od 8 do 26 „
Całe ubiory	od 12 do 36 „
Surduty kancelnryjne	od 4 do 12 „
Spodnie	od 4 do 12 „
Kamizelki	od 2 do 8 „
Ubiory gimnastyczne	od 3 do 8 „

Prócz tych wszelkie możebne **przedmioty ubiorów męzkich.**

Zamówienia osobiście lub listownie za łaskawem oznaczeniem miary szerokości piersi (piersi i pleców), szerokości brzucha (naokoło stanu), długości kroku, będą za przysłaniem należytości lub za zaliczką pocztową najdokładniej wypełniane. Cenniki na żądanie rozsyłają się bezpłatnie. (1551-103-200)

Aby zaufanie Szanownej Publiczności, którem jesteśmy zaszczyceni, i nadal pod każdym względem zachować, ze względu na nawał zajęcia, nie jesteśmy w stanie co dzień przychodzących nowych próbek materyj do przejrzenia przesyłać, bierzemy więc na siebie, przy oznaczeniu koloru i ceny, wybór Sukien według naszego najsumienniejszego sądu — dodajemy do każdej pączki kartkę zaręczenia, że Suknie od nas wzięte, jeżeli z jakiego bądź powodu nie są odpowiednie, przyjmujemy takowe napowrót.

Keller et Alt. Graben Nr. 3, Wien.